Cena Prix 15 fr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
55 r. du Faubourg Montmartre
PARIS (9).
Telefon: LAMartine 88-18
(lignes groupees)
Konto pocztowe
EDITIONS POLONAISES
PARIS C. 87 39 19

Słowo Polskie

DZIENNIK WOLNYCH POLAKOW

LA PAROLE POLONAISE — Quotidien des Polonais Libres.

ROK I. — PARYŻ, WTOREK 26 SIERPNIA 1952 — Nr 97

TYLKO MANEWR PROPAGANDOWY

ODPOWIEDZ KREMLA W SPRAWIE NIEMIEC

Paryż (A.F.P.). Sowiecka odpowiedź w sprawie Niemiec, wręczona przez Wyszyńskiego trzem ambasadorom mocarstw zachodnich, zawiera w pierwszej części — zgodnie z tradycją sowiecką — ostre ataki na Zachód za zawarcie z niemiecką republiką federalną «jawnego sojuszu wojskowego z wyraźnie agresywnymi celami» i za utworzenie «niemieckiej armii najemników pod dowództwem faszystowsko-hitlerowskich generałów». Układy z Bonn są «grubym naruszeniem» umów poczdamskich i dowodzą, że mocarstwom zachodnim nie zależy ani na zjednoczeniu Niemiec, ani na zawarciu z nimi pokoju, lecz przeciwnie — na konsolidacji obecnego podziału.

Druga część noty powiada, że przyszły rząd niemiecki może być utworzony tylko na podstawie umów poczdamskich, i proponuje zwołanie konferencji czterech mocarstw w sprawie Niemiec jak najrychlej, a najpóźniej w październiku. Porządek dzienny konferencji byłby następujący:

1) Przygotowanie traktatu pokojowego z Niemcami;

2) Utworzenie ogólno-niemieckiego rządu;

3) Ustalenie daty wycofania z Niemiec wojsk okupacyjnych;

4) Organizacja wolnych wyborów i powołanie komisji, któraby stwierdziła, czy istnieją warunki do przeprowadzenia wolnych wyborów. Komisja ta składałaby się z przedstawicieli parlamentów z Bonn i wschodnio-niemieckiego, ponieważ — zdaniem noty — wszelka międzynarodowa komisja byłaby «zniewagą narodu niemieckiego».

OPINIA LONDYNU I WASZYNGTONU

Odpowiedź sowiecką w sprawie Niemiec przyjęto w Londynie i w Waszyngtonie z dużym sceptycyzmem. Zgodnie podkreśla się, że powołanie komisji dla zbadania warunków pod wolne wybory, złożonej z Niemców, z góry przesądza bezpłodność całej procedury, ponieważ wiadomo, jak komuniści we Wscodnich Niemczech wyobrażają sobie «swobody demokratyczne» i jak oceniają stosunki panujące w Niemczech Zachodnich.

Odpowiedź sowiecka jest manewrem propagandowym, przeznaczonym przede wszystkim dla Niemców. Ponieważ jednak odrzucenie tej odpowiedzi z miejsca byłoby niewskazane, jak długo bodaj na papierze otwiera ona pewne możliwości kompromisowe, liczyć się należy z dłuższymi rozmowami dyplomatycznymi między Waszyngtonem, Londynem i Paryżem, zanim nastąpi oficjalne zajęcie stanowiska do propozycji Kremla.

KONFLIKT O TRIEST

ZBLIŻA SIĘ DO KOMPROMISU

Rzym (R.P.). — Skutkiem zgody Jugosławii na współpracę wojskową z Grecją i Turcją, cała strategia śródziemnomorska mocarstw zachodnich ulegnie zmianom, a granica obrony Europy, biegnąca dotąd linią Łaba-Triest, zostanie przesunięta na wschód.

Celem rozmów amerykańskiego sekretarza armii Pace w Rzymie było rozwianie obaw włoskich i nieufności w stosunku do Jugosławii. Cel ten Pace częściowo osiągnął, z tym, że Włochy obecnie gotowe będą uważać Jugosławię za przedpole, za którym znajdować się będzie właściwa i główna linia obrona.

Kluczowym zagadnieniem w tym rejonie jest nadal sprawa Triestu, która — zdaniem obserwatorów rzymskich — nigdy dotąd nie była tak bliska rozwiązania, jak obecnie. Świadczy o tym podróż ministra Edena do Jugosławii.

Cel podróży Edena

Głównym celem podróży ministra Edena jest przekonanie Tita, że powinien w sprawie Triestu zgodzić się na kompromis. Jak się zdaje — role zostały podzielone. O ile Amerykanie głównie pracują nad utworzeniem bloku bałkańskiego z udziałem Jugosławii, o tyle dyplomacja brytyjska interesuje się przede wszystkim Triestem.

Londyn (R. P.). — „Times" przypomina Włochom, że w traktacie pokojowym straciły cały obszar Wolnego Miasta, że więc częściowy zwrot byłby wielkim zyskiem. Jednak koła włoskie w Londynie twierdzą, że to stanowisko „Timesa" idzie po linii artykułów z września 1938, zalecających Czechosłowacji oddanie Hitlerowi Sudetów. „Times" zapomina, że trzy mocarstwa przyrzekly Włochom w roku 1948 zwrot Triestu i tego przyrzeczenia obecnie nie mogą przekreślić.

Niemcy a Polska

Sowiecka nota jest już siódmą z pośród not wymienionych w tym roku na tematy niemieckie między Zachodem a Kremlem. Zapewne ta kabalistyczna cyfra nie będzie utrzymana i dialog będzie się toczył dalej.

Szczerze mówiąc — nie jest to zmartwienie, które by miało spędzać sen z oczu Polaków.

Rozważmy to z różnych punktów widzenia.

Amerykanie a za nimi Brytyjczycy i Francuzi widzą w zjednoczeniu Niemiec możliwość wyrwania kilkunastu milionów ludzi spod jarzma sowieckiego i wzmocnienie obozu demokracji. Dlatego też mimo oporu znacznej części opinii francuskiej i brytyjskiej mocarstwa zachodnie dążą do zjednoczenia Niemiec, ale na takich warunkach, by z nich uczynić swego sojusznika.

Związek Sowiecki pragnąłby także oczywiście zjednoczenia Niemiec ale w ten sposób ,by żelazną kurtynę przesunąć na Ren. Ponieważ realiści z Kremla doskonale widzą, że to jest obecnie absolutnie niemożliwe, a narazie nie bardzo mają ochotę ryzykować puszczenie zjednoczonych Niemiec na wody „neutralności" — sądzą, że lepszy wróbel w garści i udają tylko protektorów zjednoczenia dla celów propagandowych.

Stanowisko Niemców jest najprostsze: Zjednoczenie Republiki federalnej z republiką satelicką rządzoną z Berlina to pierwszy etap. Drugi — uniezależnienie się od obu bloków przez wygrywanie istniejących między nimi konfliktów. Trzeci — związanie się z tymi, którzy umożliwią Niemcom odebranie nam Ziem Zachodnich.

Z tego zestawienia wynika chyba jasno, jaki powinien być polski punkt widzenia. Rozumiemy dobrze, że trwały podział Niemiec jest niemożliwy. Budowanie na tym polityki polskiej byłoby szkodliwe. Jak długo jednak Polska wpleciona jest w system satelicki i nie może prowadzić własnej polityki ,tak długo podział Niemiec jest zabezpieczeniem naszych granic. Zjednoczenie Niemiec nie powinno wyprzedzić oswobodzenia Polski, gdyż inaczej nasze granice zachodnie byłyby śmiertelnie zagrożone.

Chwała Bogu, po tej linii idą wypadki. Sprzeczność interesów amerykańskich i sowieckich jest tak oczywista, że zjednoczenie Niemiec nie będzie możliwe bez zasadniczych zmian układu w świecie. Podział Niemiec będzie więc trwał. Polska polityka winna pilnie dbać, by zjednoczenie Niemiec zostało sprzężone z oswobodzeniem Polski, a oswobodzenie zostało przygotowane tak, byśmy mieli natychmiastową możność odparcia zamachu niemieckiego na Ziemie Zachodnie.

Narazie, jak długo trwa dotychczasowy dialog dyplomatyczny, nie ma powodów do niepokoju. Jednakże sprawę tę trzeba śledzić z niesłabnącą czujnością. Bo jej rozwój zadecyduje o tym, czy po oswobodzeniu Polska będzie silnym państwem zdolnym do samodzielnego istnienia.

W. O.

«PRZY BOKU LOTNICTWA RADZIECKIEGO»

Paryż (A.F.P.) Agencja P.A.P. podaje rozkaz do sił lotniczych Polski, podpisany przez wiceministra obrony gen. Władysł. Korczyca, w związku z „Dniem Lotnictwa". Rozkaz zaczyna się od słów:: „Przy boku lotnictwa radzieckiego, największej potęgi w świecie, lotnictwo polskie strzeże pokoju, oraz niezależności i budowy socjalistycznej Polski".

«DZIEN LOTNICTWA» W CZECHOSŁOWACJI

Wiedeń (A.F.P.) 7 września odbędą się w całej Czechosłowacji pokazy w związku z „Dniem Lotnictwa". W Pradze, Bratysławie, Morawskiej Ostrawie i Pilźnie wystąpią najnowsze samoloty odrzutowe czeskiej produkcji. Samoloty te raz już wystąpiły publicznie w związku z 7 rocznicą „wyzwolenia Pragi" z początkiem maja b.r.

„Rude Pravo" podkreśla, że czechosłowacki przemysł lotniczy został całkowicie zreorganizowany przy pomocy rosyjskich inżynierów.

DEMONSTRACJA PRZYJAŹNI NIEMIECKO-ROSYJSKIEJ

Berlin (A.F.P.) Koło Berlina odbyła się manifestacja przyjaźni niemiecko-rosyjskiej przy pomniku, wzniesionym ku uczczeniu bitwy pod Grossbeeren, stoczonej w r. 1813 między armią pruską a Napoleonem.

Pod pomnikiem złożono wieniec z szarfą na pamiątkę „rosyjsko-niemieckiego braterstwa broni w latach 1813-1815", a mówcy zapewniali, że dzięki opiece Rosji obecny podział Niemiec nie będzie trwały.

INDIE PRECIW RASIZMOWI W POŁUDN. AFRYCE

Nowe Delhi (A.F.P.) Rząd indyjski zdecydował się przedłożyć sprawę prześladowań rasowych w Południ. Afryce na forum ONZ. Prześladowania te zdaniem rządu indyjskiego zagrażają pokojowi światowemu.

FRASZKI

JESZCZE NA OLIMPIADĘ

W zawodach konnych, oraz w
szermierce
Sowiety ostatnie...(Płacz, biedne
serce!)

Na koniu skakać przez drążki?
Jakto?
Lepiej przeszkody przebywa traktor

Szpady...florety... Gry feudalne!
Ot, chcesz, w tył głowy z nagana
palne...

Tak pierwsze miejsce im odebrali
Przez tę reakcję i feudalizm.

J.I.

Uratowanie zabłąkanych w «Przepaści Piekielnej»

ZIMNA KREW PROF. BOEGLI I DOBRA ORGANIZACJA WYPRAWY

Muotathal, Kanton Schwytz (A.F.P.). — Ku zdumieniu ekip ratowniczych czterech speleologów szwajcarskich z prof Boegli na czele wyszło szczęśliwie z Przepaści Piekielnej (Hoell-Loch) po 10 dniach pobytu pod ziemią.

Badacze uratowali się właściwie sami, swoimi siłami, dzięki rzadko spotykanej zimnej krwi, dobrej orga-nizacji wyprawy i umiejętności korzystania ze szczęśliwej szansy.

Jak wiadomo, prof .Boegli i jego trzech młodych towarzyszy zostali zaskoczeni przez nagle wezbranie wód podziemnych. Dwa strumienie wodne, „Sala Piaskowa" i „Aligator" odcięły speleologów od możliwości wyjścia na powierzchnię. Pomimo tej nagłej katastrofy prof. Boegli zachował zimną krew i doprowadził całą wyprawę do bocznej, wysoko położonej pieczary, gdzie znajdował się zapas żywności na 15 dni, złożony tam przez poprzednie wyprawy.

Badacze wiedzieli, że ich odcięcie od świata wywoła akcję ratowniczą; postanowili więc spokojnie czekać, aż wody opadną i pomoc nadejdzie Ta decyzja była najrozsądniejsza i uratowała im życie. Mogli oni gotować sobie jedzenie dzięki urządzeniu znalezionemu w jaskini, spali na zmianę. robili wyprawy co kilka godzin dla stwierdzenia poziomu wody w grotach, aby zaś nie cierpieć zbytnio od zimna, robili na rozkaz profesora ćwiczenia gimnastyczne i opowiadali sobie godzinami wspomnienia z podróży.

Tymczasem na powierzchni w niedzielę 24 sierpnia ekipy ratownicze z p. Grobet na czele, zaczęły tracić nadzieję . Zdecydowano się wreszcie pójść za radą znanego geologa szwajcarskiego Staubera i wysadzić dynamitem okolice źródeł skalnych na zboczach górskich, aby w ten sposób umożliwić szybsze spłynięcie wód podziemnych. Zanim jednak zrealizowano ten pomysł, w strumieniu wodnym „Aligator" pod ziemią poziom wody znacznie opadł i prof. Boegli z kolegami zdecydował się przejść wbród zalane jaskinie. Woda dochodziła idącym najwyżej do bioder. Ku radości rodzin oczekujących ich na powierzchni, wyszli cało i zdrowo po pierwszej jaskini i dalej na światło dzienne. Przy wyjściu na powierzchnię czekała ich jeszcze jedna niespodzianka, a mianowicie musieli siłą wyważać żelazną kratę, zamykającą wejście do jaskini; strażnicy zamknęli ją na kłódkę.

Groty szwajcarskie mają ponad 30 km. długości

Słynne groty „Piekielna przepaść" w Szwajcarii, zostały odkryte w r. 1875 przez włościanina. Następnie przez lat 20 nikt się grotami nie interesował, aż z końcem XIX wieku zajęli się nimi badacze francuscy i belgijscy.

Wkrótce po tym utworzono konsorcjum szwajcarsko-belgijskie do turystycznej eksploatacji grot. Kosztem przeszło miliona franków część korytarzy i pieczar do głębokości 5 km zaopatrzono w chodniki, schody i światło elektryczne, jednak powódź w r. 1910 zniszczyła większość tych urządzeń, a wojna dokonała reszty.

Najodpowiedniejszą porą do zwiedzenia jaskiń jest zima od grudnia do lutego. Natomiast w lecie — o czym zaskoczeni badacze powinni byli wiedzieć — groty są często zalewane przez nagły przybór wód.

ZAMKNĘLI W KAJUCIE CZTERECH RYBAKÓW

SZCZEGÓŁY UCIECZKI DWÓCH POLAKÓW

Jak już donosiliśmy, pod szwedzką wyspą Oeland rozbiła się z powodu nieumiejętnego manewrowania polska łódź rybacka z 6 ludźmi na pokładzie, z których dwaj prosili o prawo azylu. Jak dodatkowo podaje prasa szwedzka, ci dwaj uchodźcy obezwładnili i zamknęli w kajucie czterech pozostałych rybaków. Jeden z uchodźców nie należy do załogi, lecz prawdopodobnie w Gdyni został przemycony na łódź przez rybaka, który zamierzał uciec.

WOLAŁ SAMOBÓJSTWO NIŻ POWRÓT DO KRAJU

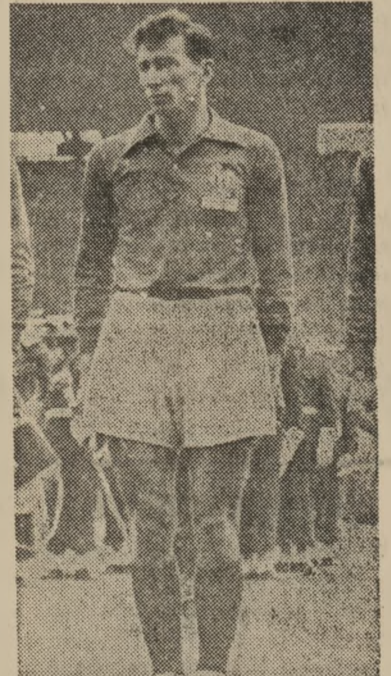
Rzym (A.F.P.). — Trzydziestoletni inżynier Wiktor Bandurski, zamieszkały w Turynie, popełnił zamach samobójczy w hotelu, zażywając silną dawkę trucizny. Fakt ten zauważono dość wcześnie i przewieziono chorego do szpitala, gdzie lekarze próbują go uratować; stan jego jednak jest ciężki.

Jak wynika z listów, pozostawionych przez inżyniera, powodem zamachu samobójczego było wezwanie władz komunistycznych do powrotu do kraju pod groźbą deportacji rodziców.

PRZEŁOMOWA DECYZJA W. BRYTANII

Londyn (A. F. P.). — Kompetentne koła brytyjskie zapowiadają, że w związku z wizytą londyńską Monneta rząd brytyjski zamierza podjąć przełomową decyzję. Polega ona na uznaniu po raz pierwszy europejskiego autorytetu, jakim jest Unia Górnicza sześciu państw kontynentu i akredytowaniu przy niej ambasadora.

Silna delegacja brytyjska, która udaje się do Luksemburgu, złożona będzie nie tylko z obserwatorów. Otrzymała ona instrukcje, by czynnie współdziałała z uczestnikami konferencji.



Tadeusz Cisowski zdobyty przez Racing paryski za rekordową sumę 12 milionów franków — jeden z najlepszych graczy niedzielnego meczu Racing—Rennes

Gen. Negib na froncie palestyńskim

Kair (A. F. P.). — General Negib przeprowadził 48-godzinną inspekcję wojsk egipskich, stojących wzdłuż linii demarkacyjnej w Palestynie od czasu zawieszenia broni.

General Negib, który zwiedził również obozy z uchodźcami arabskimi z Palestyny, wyraził się z wielkim uznaniem o morale wojsk. Przypuszcza się, że głównym powodem inspekcji była chęć przekonania się o lojalności tych wojsk w stosunku do nowego rządu egipskiego, i pod tym względem wyniki podróży mają być bardzo korzystne.

BRYTYJCZYCY WYJEŻDŻAJĄ Z SUEZU

Ismaila (A. F. P.). — Oddziały brytyjskie opróżniły w sobotę wraz z całym sprzętem wojskowym ostatni posterunek celny w rejonie kanału Sueskiego, zajęty po zerwaniu przez Egipt traktatu z Anglią.

Zdjęcie z masztu sztandaru brytyjskiego i wywieszenie egipskiego odbyło się w ramach krótkiej ceremonii.

„Go home" w Atenach

Ateny (A. F. P.). — Grecki dziennik lewicowy „Helliniki Hemera" zaatakował ambasadora amerykańskiego w Atenach Peurifoy za jego oświadczenie na rzecz nowych wyborów w Grecji.

Porównując zachowanie się misji amerykańskiej w Grecji z misjami w Anglii, Francji i Włoszech, dziennik twierdzi, że w tych krajach istnieją silne partie komunistyczne, skutkiem czego Amerykanie nie próbują tam mieszać się do spraw wewnętrznych lub do sposobu rozdziału pomocy amerykańskiej. Natomiast w Grecji interweniują w sprawach rządu, administracji, wymiaru sprawiedliwości, policji itd., bądź bezpośrednio przez swych doradców i ekspertów, bądź za pośrednictwem oddanych sobie osobistości greckich.

DNI CHORYCH W LOURDES

Dziesiątki tysięcy chorych proszą w cudownej grocie o zdrowie i pokój

Od kilku dni okolice cudownej groty w Lourdes i sama bazylika zmieniły charakter; ogromny plac przed bazyliką i przestrzeń przed grotą są zapełnione tysiącami wózków dla chorych i noszy, na których leżą ciężko chorzy, odmawiający różaniec i błagający Niepokalaną o uzdrowienie.

Ten 79-ty kongres narodowy chorych w Lourdes, pod przewodnictwem arcybiskupa z Avignon msgr. de Llobet, zgromadził dziesiątki tysięcy chorych, dla których pielgrzymka do Lourdes stanowi jedyne marzenie i jedyną nadzieję życia. Dobrowolni pielęgniarze, którzy pomagają w transporcie chorych, modlą się wraz z nimi; wieczorami odbywa się normalna procesja przy świetle pochodni, a w dzień, po uroczystym nabożeństwie, celebrans błogosławi monstrancją każdego chorego, obchodząc w koło plac przed bazyliką. Obok chorych Francuzów są też tutaj chorzy innych narodowości, obok białych — czarni żołnierze z Afryki, służący w wojsku francuskim.

Biskup Tarbes i Lourdes msgr. Theas, który niedawno poważnie zachorował, nie chciał opuścić tej największej pielgrzymki chorych i asystował przy ceremoniach religijnych, leżąc na noszach sam jako jeden z chorych. Chorzy w myśl życzeń swych Arcypasterzy mają ofiarować swe cierpienia i modlitwy o ubłaganie stałego i sprawiedliwego pokoju na świecie.

JUŻ WKRÓTCE WYNIKI KONKURSU «CZY PAMIĘTASZ?»

Nasz letni konkurs rozrywkowy pt. «Czy pamiętasz?» wywołał żywe zainteresowanie wśród Czytelników. Otrzymaliśmy listy z wielu krajów. Już wkrótce podamy wyniki Konkursu.

Z FRANCJI i O FRANCJI

Francuski dziennik urzędowy ogłosił terminy powołania do wojska drugiego kontyngentu klasy 1952, która zostanie wcielona do szeregów począwszy od 1 listopada br. Klasa ta obejmuje mężczyzn urodzonych między 1 lutego i 27 czerwca 1932 r.

Nowy ambasador francuski w Moskwie Louis Joxe, który niedawno złożył listy uwierzytelniające na Kremlu, został przyjęty przez Stalina.

Statek oceanograficzny „Calypso", który wyprawił się na Morze Śródziemne dla zbadania zatopionych statków w czasach starożytnych, rozpoczął przeszukiwanie szczątków starożytnej galery, leżącej na dnie morza na głębokości 45 metrów. Czternastu nurków zdołało dotrzeć do wnętrza zatopionego statku, skąd wydobyto rozmaite naczynia o dużej wartości artystycznej, gliniane amfory i wazy greckie.

Sułtan Marokka, który podobnie jek bej Tunisu stara się obecnie uzyskać od Francji ustępstwa polityczne. przyjął niedawno w swym pałacu delegacje syndykatów robotników marokańskich oraz miejscowych lekarzy, którzy go poinformowali o stanie sanitarnym ludności Marokka. Wizyty te ocenia się jako próbę silniejszego oparcia się sułtana o opinię publiczną swego kraju. Jak wiadomo, podobne próby w kierunku nawiązania kontaktu z elitą mahometańską przedsięwziął przed kilku tygodniami bej Tunisu, w związku z rokowaniami z Francją.

Gen. Ramcke podnosi głos

Iserlohn (A. F. P.). — Były generał Ramcke, przemawiając na zjeździe niemieckich spadochroniarzy, oświadczył, że generalna amnestia wszystkich zasądzonych za „rzekome zbrodnie wojenne", łącznie z „kolegami z SS" i policją, jest warunkiem udziału Niemiec w obronie Zachodu.

Parlament w Bonn powinien — zdaniem generała Ramckego — zająć wobec sojuszników takie samo stanowisko, jak parlament w Wejmarze w roku 1919, który odmówił wydania ówczesnych „zbrodniarzy wojennych".

„Ci wszyscy — wołał podniesionym głosem generał Ramcke — którzy rokują o udział Niemiec w obronie Zachodu podczas gdy byli żołnierze niemieccy siedzą w więzieniach, stają się współuczestnikami mordów sprawiedliwości, popełnionych po roku 1945 na narodzie niemieckim i jego żołnierzach".

NASZA POWIEŚĆ — NOWYM PRENUMERATOROM

Wszyscy nasi Czytelnicy, którzy zaprenumerują „Słowo Polskie" w ciągu sierpnia i września, otrzymają bezpłatne początkowe odcinki powieści

„ŁĄCZNICZKA HANKA"

o ile zażądają tego od Administracji.

WYDAWNICTWO

Przegląd Prasy

Warszawski pupilek Moskwy

Centralny organ komunistów w Warszawie „Trybuna Ludu" jest — jak do tej pory jedynym pismem za żelazną kurtyną, które wypowiedziało pogląd na temat planowanych zmian statutu sowieckiej partii komunistycznej. „Trybuna Ludu" pisze:

Reforma partii stała się konieczna ze wzklędu na nowe zadania, jakie stoją na drodze do komunizmu. Tylko partia nowego typu korzystająca z doświadczeń partii bolszewickiej może skupić wszystkie siły ludowe dla realizowania nowych celów.

Komentarz ten świadczy o bliskich związkach jakie istnieją między moskiewską centralą a filią w Warszawie. Wysunięcie „Trybuny Ludu" jako pierwszego komentatora komunikatu w krajach satelickich potwierdza jeszcze raz, że Kreml uważa swoich agentów w Warszawie za najważniejszych w hierarchii ujarzmionych państw środkowej Europy. Dzienniki komunistyczne w innych krajach za żelazną kurtyną ograniczają się narazie do wyrażania beztreściwego entuzjazmu z powodu decyzji Stalina.

Szukanie winnego

Komentując nową notę sowiecką w sprawie Niemiec dzienniki londyńskie podkreślają, że rząd sowiecki bynajmniej nie zmierza do zjednoczenia Niemiec. „Times" zwraca uwagę, że projekt powołania przedstawicieli obydwóch republik niemieckich do komisji badającej możliwość wyborów ma na celu sparaliżowanie działalności komisji.

Trzy mocarstwa zachodnie winny troskliwie zbadać sowiecką notę i wykazać jeszcze raz — co nie będzie przysparzało trudności, że istniejący podział Niemiec nie jest ich dziełem.

To słuszne postawienie sprawy umacnia w dalszym ciągu ocenę, że wymiana not w sprawie niemieckiej jest zjawiskiem natury wyłącznie propagandowej.

MIESIĄC INWALIDY

15. VIII. — 17. IX.

SPEŁNIJ SWÓJ OBOWIĄZEK OBYWATELSKI:

1. **Wpłać jednorazową ofiarę na Polski Związek Inwalidów Wojennych zwykłym mandatem albo na konto pocztowe: Paris C/C 791393 (Union des Mutilés de Guerre Polonais en France, 32, rue Basfroi, Paris 11).**
2. **Zapisz się na członka wspierającego tego Związku (Składka miesięczna 100 fr., roczna 1.000 fr.).**
3. **Kup znaczek za 50 fr. w jednej z polskich, niepodległościowych organizacji społecznych — na pomoc dla inwalidów wojennych polskich.**

«Czy obywatel chodzi do kościoła?»

JAK WYGLĄDA PRZYJĘCIE DO PARTII KOMUNISTYCZNEJ

Jeden z młodych uchodźców z Polski, przybyły niedawno do Szwecji, a przy tym były członek PZPR, opowiada, jak wygląda przyjęcie do koła partyjnego.

Po złożeniu podania i dokladnego życiorysu kandydat otrzymuje wezwanie przed komisję na przesłuchanie które trwa kilka godzin. Pierwsza grupa pytań dotyczy spraw religijnych. „Czy obywatel chodzi do kościoła?" Odpowiedź brzmi z reguły „nie" bo inaczej brzmieć nie może. Następują dalsze pytania: „Czy obywatel wierzy w Boga lub inne przesądy? Jaki jest jego stosunek do religii i kleru w ogóle? Czy przed tym był wierzącym? Czy rodzina chodzi do kościoła?" itd.

Druga seria pytań dotyczy „pochodzenia socjalnego". Pytania są wnikliwe. Żąda się charakterystyki poszczególnych członków nawet dalszej rodziny. Oczywiście duże znaczenie ma pytanie, czy ktoś z rodziny nie przebywa za granicą.

Trzecia seria pytań: „Dlaczego obywatel chce wstąpić do partii?" ma zorientować komisję w przygotowaniu ideologicznym kandydata.

Po tym badaniu zaczyna się przygotowanie kandydata przez komórkę i uzupełnienie jego „braków ideowych". Co najmniej po miesiącu kandydata zaprasza się na zebranie partyjne, którego ostatnim punktem porządku jest „przyjęcie kandydatów".

Po wezwaniu na mównicę kandydat musi przedstawić zebranym w skróceniu swój życiorys. Następnie przewodniczący zwraca się do obecnych członków o stawianie pytań. Każdy z obecnych ma obowiązek zadania co namniej jednego pytania, a ponieważ każde słowo jest protokółowane, każdy wysila się na zadanie jakiegoś pytania. Czasem to idzie jednak ospale i wtedy przewodniczący ostrzega zebranie, że chodzi o wykazanie „czujności komunistycznej".

Zebrania takie trwają często po 6 do 10 godzin. Zaczynają się zwykle o 6-ej po południu, a kończą się o 3-ej lub 4-ej w nocy. Zdarza się, że zebranie stwierdza niedostateczne przygotowanie kandydata i wtedy przyjęcie odkłada się o miesiąc. Natomiast odrzucenie kandydatury, już zatwierdzonej przez lokalną i wyższą komórkę partyjną, zdarza się bardzo rzadko. (NCFE.)

KSIĄŻKI W POLSCE

Naiwna szkoła klasyków

Jan Kott — „Szkoła Klasyków", wydawnictwo „CZYTELNIK"

Kott upodobał sobie materiał literacki jako swoistą świnkę morską czy stado szczurów lub kolonię bakteryj dla badania ruchów socjologicznych i oceniania zespołowej wartości człowieka. Miał do tego prawo, aczkolwiek prace jego już są związane z nurtem głównym, którym płyną studia krytyki literackiej. Gorzej jednak wygląda sprawa gdy się zbada objektywizm prac Kotta. Miast stosować zasadę bezwględnej ciekawości, pasji odkrywczej, twórczego niedowierzania, Kott, biorąc za probierz i pion bezwględny Marksa i Engelsa, przykłada do nich książki Swifta czy Defoe i Diderota czy Prevosta kalecząc je tak, by nie można było dostrzec garbu wyprowadzonych dowolnie wniosków. Notujemy ten fakt gwoli ścisłości dziennikarskiej, gdyż jest on tak związany z obowiązującą reżymowych uczonych metodą „badania naukowego", iż podkreślanie go jest niewątpliwie drukowaniem oczywistości.

Natomiast trzeba podkreślić inną rozbieżność książki oraz jej autora. Ten ciekawy i odważny badacz gatunków literackich w społecznej ich i praktyczno-ludzkiej wartości, podkreślając (choćby w rozdziale „Obrońca gustów trzeciego stanu") wielkość umysłów zawsze krytycznie ustosunkowujących się do każdej ustalonej czy ustalanej tezy własnej i cudzej, chwali tę postawą jako „wzór naukowej pracy", jako więc cel który powinien przyświecać każdemu badaczowi. W praktyce jednak, z biblją marksistowską za pasem, odsądza od czci i wiary wszystkie, dosłownie wszystkie kierunki, o ile nie zgadzają się one z ortodoksyjne pojmowanym tekstem księgi świętej" komunizmu. Nielogiczność ta jest tak rażąco widoczna, że staje się czasem aż żenująca.

M.L.

RZADKI WYPADEK

Moskwa (A.F.P.) Do Moskwy powrócił ambasador brytyjski sir Alvary Gascoigne z 10-dniowej podróży po południowych prowincjach ZSSR. Ambasador zwiedził za zezwoleniem władz sowieckich m.i. teren walk pod Stalingradem, miejsce urodzenia Stalina Gorki, oraz nowy kanał im. Lenina, łączący Don z Wołgą.

NAUCZYCIELE NARZĘDZIEM RZĄDOWEGO PRZYMUSU

W związku z bliskim początkiem roku szkolnego w Polsce, „Trybuna Ludu" (nr. 228) donosi, że rozpocznie pracę w szkołach 16.000 nowych nauczycieli. Z dawnych 7.000 wzięło udział w przymusowych kursach wakacyjnych, podnoszących „poziom ideologiczny", a 13.000 „pogłębiało swą wiedzę ideologiczną na drodze samokształcenia", przy czym egzamin składało 42.000.

„Szczególnie doniosłe zadania — pisze dalej dziennik — w patriotycznym wychowaniu młodzieży, w rozbudzeniu w jej duszy gorącej miłości do Polski Ludowej, nienawiści do imperialistycznych ludobójców, postawiło przed naszym nauczycielstwem VII Plenum KC".

Nauczyciel ma między innymi być „pionierem nowego życia na wsi przez wyjaśnienie dzieciom wyższości gospodarki uspółdzielczonej nad indywidualną", a także w tegorocznej akcji wyborczej „nauczyciel ma do odegrania doniosłą rolę jako poważny czynnik kształtujący patriotyczną i obywatelską świadomość szerokich rzesz narodu".

W końcu dziennik przypomina, że w tym roku „wstąpi w bramy szkół młode pokolenie, które urodziło się i wyrosło w wolnej (!) ojczyźnie, w atmosferze walki o pokój i budowę socjalizmu".

Na nowy rok szkolny przygotowano 25 milionów podręczników.

Zawiedli reżymowi mistrzowie propagandy

HISTORIA PEWNEJ BROSZURY

Do mistrzostw pięściarskich Europy, które mają się odbyć w maju przyszłego roku w Polsce pozostało już zaledwie kilka miesięcy. W Helsinkach miano wręczyć działaczom bokserskim państw, które wezmą udział w mistrzostwach, broszury o pięściarstwie polskim i o przygotowaniach do mistrzostw. Broszury do Helsinek przyszły, ale nie rozdzielono ich, bo — jak stwierdził jeden z działaczy pięściarskich — „były kompromitująco słabe".

Propaganda reżymowa nie spełniła swego zadania i obecnie poszukuje winnych, ale zadanie to nie łatwe, bo sprawy propagandy w zakresie Olimpiady podlegały różnym urzędom, instytucjom, wydziałom, oddziałom i komitetom. Znalezienie winnego zajmie dużo czasu, chyba, że poczuwający się do winy zgłosi się sam, ale to są tylko marzenia szukających winnego.

NOTATKI Z KRAJU

Najbrudniejszym dworcem kolejowym w Polsce jest stacja P.K.P. w Kielcach. Poczekalnie i bufety znajdują się w tym samym jednym pomieszczeniu. Na stolikach pozalewanych piwem śpią podróżni, a dla konsumentów nie ma miejsca. Dworzec nie posiada koszy na śmieci a posadzka jest tak niesamowicie brudna, że ludność Kielc twierdzi i to bez żadnych ogródek, że ostatni raz była myta w dniu ogłoszenia manifestu Lubelskiego 22 lipca 1944r.

W dniu 9 b.m. rozpoczęły się w całym Kraju egzaminy wstępne na wyższe uczelnie. Radio warszawskie w tym dniu aż 8 razy przypominało kandydatom, że jedynie wyniki egzaminów zadecydują o przyjęciu na pierwszy rok studiów. Należy wobec tego przypuszczać, że wiele kart członkowskich Związku Młodzieży Polskiej powędrowało w tym dniu do kosza.

W domach akademickich w roku szkolnym 1952-3 ma zamieszkać ponad 202 tysiące studentów —twierdzi rozgłośnia warszawska.

---

170 nowych przedszkoli ma być uruchomionychw Kraju w tym roku. Ogółem 212 tysięcy dzieci będzie korzystać z przedszkoli. 1800 „przedszkolanek" ukończyło studia zawodowe w roku ubiegłym.

Miejscowość Wierzbinek w woj. Łódzkim ma stację kolejki wąsko-torowej t.zn., że pociąg tam się zatrzymuje, aby zabrać pasażerów i to jest wszystko co przypomina stację kolejową.

Czekanie w Wierzbniku na pociąg odbywa się pod gołym niebem, bez względu na pogodę.

DOKP Łódź obiecało postawić budynek prowizoryczny, ale skończyło się na „obiecankach cacankach" i pasażerowie nadal wyczekują na pociąg, pod gołym niebem.

Fryzjerzy wrocławscy nie wypełniają «planu»

GOLĄC TĘPYMI BRZYTWAMI

W spółdzielni pracy fryzjerów na dworcu głównym w Wrocławiu nie wszystko jest w porządku. Klijenci skarżą się, że obsługa jest zla, robota nie fachowa. Brzytwy używane do golenia klientów są tępe, a na zwracane uwagi, otrzymuje się nie grzeczne odpowiedzi. Książka zażaleń właściwie istnieje, ale klienci mogą ją dopiero otrzymać na interwencję milicjantów z komisariatu kolejowego.

Dyscyplina pracy w zakładzie tym ma także wiele do życzenia. Personel z nocnej zmiany przestaje pracować już kilkanaście minut przed 7-mą, a nowa zmiana rozpoczyna pracę praktycznie o godzinie 7,15. W ten sposób powstaje przerwa prawie półgodzinna.

Wobec tego należy przypuszczać, że fryzjerzy na dworcu wrocławskim nie wykonają planu „golenia i strzyżenia" na rok 1952.

W Polsce kończy się «sektor prywatny» handlu i usług

Sowietyzacja życia gospodarczego w Polsce obejmuje wszystkie jego dziedziny. Opornie idzie w rolnictwie, w handlu natomiast przeprowadzić ją znacznie łatwiej drogą rabunkowych podatków i wstrzymywaniem dostaw towarów dla prywatnych placówek handlowych. Nic więc dzinego, że w dziedzinie kupiectwa prywatnego sytuacja w Polsce najbardziej może jest zaawansowana w kierunku całkowitej sowietyzacji.

Prywatny handel towarowy obejmował na 1 marca 1952 roku około 30.000 placówek, których obroty jednak wynosiły zaledwie 7 proc. obrotów ogólnych handlu detalicznego. A zatem już wtedy 93 proc. handlu detalicznego było w rękach państwa.

Handel spożywczy i usługi

Wśród prywatnych sklepów detalicznych 54 proc. stanowiły sklepy, około 19 proc. stragany, około 10 proc. handel domokrążny. Główną rolę odkrywa handel spożywczy z liczbą przeszło 111.000 placówek, dalej handel włókienniczy, skórzany i drogeryjno-chemiczny. Na przestrzeni lat 1950-51 zanotowano poważne skurczenie się sieci handlu prywatnego w branżach: papierniczej, księgarskiej, żelaznej i gastronomicznej, skąd wyparty on został przez rozbudowanie sieci sklepów państwowych.

Zmieniły się również źródła zaopatrzenia. Do roku 1950 handel prywatny zaopatrywany był przeważnie z produkcji państwowej. W okresie 1951 roku musiał się przestawiać na zaopatrzenie z produkcji drobnego przemysłu, rzemieślniczej chałupniczej i przemysłu domowego.

Liczba prywatnych przedsiębiorstw usługowych wynosi ponad 25.000.

Transport i przemysł gastronomiczny

Główną grupę stanowi transport towarowy mechaniczny i konny z liczbą przeszło 15.000 przedsiębiorstw. Losem tych przedsiębiorstw «zaopiekował» się reżym w ten sposób, że przesądza o ich losie na dłuższą metę. W lutym wyszło zarządzenie ministra transportu drogowego i lotniczego, nakazujące wszystkim przewoźnikom prywatnym, zarówno mechanicznym jak konnym kontraktowanie swych usług na rzecz państwa. Odmowa przyjęcia zobowiązań kontraktacyjnych lub ich niewykonanie oznacza odebranie licencji na prowadzenie przedsiębiorstwa transportowego.

Następną grupę stanowi transport osobowy, liczący przeszło 5 tysięcy przedsiębiorstw. Dla taksówek prywatnych wyznaczono niższą naryfę niż dla taksówek miejskich.

Przemysł gastronomiczny obejmuje około 2.000 przedsiębiorstw.

Przedsiębiorstwa jednoosobowe

Zarówno w handlu jak w usługach przeważającym typem jest przedsiębiorstwo jednosobowe obsługiwane przez samego właściciela, korzystającego niekiedy z pomocy najbliższej rodziny. Jeden pracownik najemny w prywatnym handlu i usługach przypada na 7 przedsiębiorstw. Pracownicy najemni zatrudnieni są przeważnie w przedsiębiorstwach branż usługowych — gastronomicznych, lecznictwa i higieny, widowiskowo-rozrywkowych, których prowadzenie niejednokrotnie nie jest możliwe bez używania sił najemnych.

Już dawno zarządzenie ministra handlu wewnętrznego przekształciło powiatowe i miejskie Zrzeszenia Prywatnego Handlu i Usług z dobrowolnych w przymusowe. Wyższym szczeblem są Wojewódzkie Związki Zrzeszeń a nad nimi Naczelna Rada Zrzeszeń Prywatnego Handlu i Usług R.P., której prezesem jest Stefan Barcikowski, dyrektorem zaś Alfred Janowski. Odcinek ten jest uważany przez reżymowe Stronnictwo Demokratyczne za jego wyłączną domenę.

Kres prywatnej inicjatywy

Na zjeździe delegatów Naczelnej Rady Zrzeszeń Prywatnego Handlu i Usług były poważne trudności z ponownym wyborem Barcikowskiego na prezesa tej rady. Trudności te zostały — jak wszelki opór w Polsce — «przełamane», świadczą one jednak, że resztki prywatnej przedsiębiorczości bronią się jak mogą przed kuratelą fałszywych «demokratów». Niewiele jednak zapewne ta obrona już pomoże. W Polsce nadchodzi kres wszelkiej samodzielnej, prywatnej, niezależnej działalności gospodarczej w dziedzinie handlu, przemysłu i usług.

b.

Egzaminy o «imperialistach»

DUŻO POWOŁANYCH, MAŁO WYBRANYCH

W Polsce odbyły się egzaminy wstępne, warunkujące przyjęcie na wyższe uczelnie absolwentów szkół średnich. Zdawało te egzaminy ponad 38.000 młodzieży, która już przeszła przez dwa gęste filtry — „komisje rekrutacyjne" przy Radach Narodowych i takież komisje przy szkołach wyższych, przy czym „brano pod uwagę pochodzenie i pracę społeczną" kandydata.

O egzaminach wstępnych pisze "Zycie Warszawy" ilustrując ten temat takim przykładem:

„Zdaje Irena Kwaśnik z Wałbrzycha przed komisją uniwersytetu warszawskiego. Irena zaczyna mówić. Pewnym, spokojnym głosem. Mówi o militaryzacji Niemiec Zachodnich i planach imperialistów amerykańskich. O rosnących siłach pokoju. O powstaniu Chmielnickiego o SKDP/L, o polityce Piłsudskiego, o ostatnich wydarzeniach we Francji. Jeszcze chwila przed rozwieszoną mapą świata: — Tu Korea, a tu Malaje. Irka rozumuje samodzielnie. Posiada dużo wiadomości. Irka wychodzi z pokoju uszczęśliwiona. Na jej karcie komisja wypisała same bardzo dobre stopnie".

Marks gardził Rosją

Jedno z pism angielskich przypomniało przebrzmiałą dawno broszurę Karola Marksa, wydaną w okresie wojny krymskiej, pt. «Tajna historia dyplomatyczna 18 wieku». Uwagi twórcy komunizmu, którego imię czczone jest w Rosji sowieckiej, wskazują na pewne cechy charakterystyczne psychiki rosyjskiej oraz metod rządzenia w tym kraju, które przetrwały po dziś dzień.

Obraz Rosji nowoczesnej, powołanej do życia przez Piotra Wielkiego, jest tak różny w przedstawieniu Marska od tego, co głosi obecna historiografia sowiecka, że warto zacytować niektóre ustępy z broszury, o której treści oczywiście głucho na obszarze «pierwszego, przodującego kraju socjalizmu».

Oto, co pisze Marks na str. 87 swej broszury: «Zdobycie Morza Azowskiego było celem pierwszej (tj. Piotra Wielkiego) wojny z Turcją, zdobycie Bałtyku celem jego wojny ze Szwecją, wreszcie zdobycie Morza Czarnego było podstawą jego oszukańczej interwencji w Persji. Dla systemu miejscowych nabytków wystarczały wyprawy lądowe, dla systemu agresji światowej — morza stały się niezbędne. Na drodze przekształcania się Moskwy z kraju całkowicie lądowego w imperium mające morza na swych granicach, tradycyjny zakres polityki moskiewskiej mógł być zastąpiony i przetworzony w tę śmiałą syntezę, która polegała na przemieszaniu metody powolnego nadgryzania sąsiedzkich posiadłości, właściwej niewolnikowi mongolskiemu, z tendencjami owładnięcia światem charakterystycznymi dla panów mongolskich, a która stanowiła główną sprężynę nowoczesnej dyplomacji rosyjskiej».

Styl Marksa jest trudny i zawiły, jednak sens jest dość jasny. Marks w broszurze tej niezbyt pochlebnie wyrażał się o Rosji i Rosjanach, stale wypominając im mongolskie cechy, które przygłuszały pierwiastki słowiańskie nie mówiąc już zgoła o trochę mitycznych normańskich źródłach powstania państwa ruskiego.

Ale oddajmy głos samemu Marksowi: «Jeśli chcemy dostrzec jakiś wpływ słowiański w tej epoce (tj. zapoczątkowanej przez Piotra Wielkiego) to trzeba tu wymienić Nowogród, państwo słowiańskie, którego tradycje, polityka i tendencje były tak sprzeczne z tym, co reprezentuje Rosja nowoczesna, że oparła ona swą egzystencję na ruinie tamtego państwa... Rosja Normanów zaś całkowicie schodzi ze sceny, nieliczne i nikłe jej wspomnienia... rozwiewają się w obliczu straszliwej zjawy Dżyngis Chana. Krwawe bagno niewoli mongolskiej, nie zaś surowa w swej prostocie sława epoki normańskiej, stanowi kolebkę Moskwy, a nowoczesna Rosja jest tylko metamorfozą Moskwy» (str. 77).

Mongolsko tatarskie panowanie trwało w Rosji przeszło dwa stulecia i pozostawiło po sobie trwałe ślady. Współczesna historiografia sowiecka wróciła do przed-rewolucyjnej tradycji przedstawiania tego okresu jako przykładu «nieustannej, heroicznej walki o wyzwolenie», osiągającej swój punkt szczytowy w zwycięstwie Iwana III.

Marks jednak nie podziela tego punktu widzenia jak świadczy poniższy cytat:

«Iwan nie oswobodził Moskwy spod jarzma tatarskiego jednym, śmiałym uderzeniem, lecz w wyniku cierpliwego wysiłku trwającego około 20 lat. Nie złamał on jarzma, lecz wysunął się spod niego ukradkiem. Jego obalenie zatem robi raczej wrażenie dzieła przyrody, niż czynu człowieka». — Iwan przypomina Marksowi raczej lekarza asystującego przy śmierci pacjenta, niż wojownika, który zadaje cios śmiertelny. — «Charakter każdego narodu rozrasta się pod wpływem wyzwolenia spod obcego jarzma; charakter narodu moskiewskiego w rękach Iwana wydaje się kurczyć. Porównajcie choćby Hiszpanię w jej walce z Arabami z Moskwą w jej walce z Tatarami» (str. 81).

A w ogóle opinia Marksa o Rosji zawierała sporo wątpliwości. Dostrzega w niej — jako zjawisku historycznym — wiele elementów oszukańczych i komedianckich.

«Dostarcza ona — pisze na str. 74 broszury — jedynego w historii przykładu olbrzymiego imperium, którego siłę skłonni jesteśmy traktować — nawet po osiągnięciach na miarę światową — raczej jako przedmiot wiary niż jako coś faktycznie istniejące».

Nic dziwnego, że takie opinie Marksa o Rosji zatajane są skwapliwie przed milionami obywateli sowieckich, którzy przywykli wierzyć w Marksa jak w ewangelię.

MICHAŁ BODZIEC

NA SZPILCE

Wojewódzkie Biuro Miejskiego Handlu Detalicznego w Krakowie pisze: „W związku z notątką p.t. „Zycie Towarzyskie" wyjaśniamy, że zwróciliśmy się do Prezydium Miejskiej Rady Narodowej o udzielenie zezwolenia na sprzedaż napojów chłodzących na szklanki" — piszą warszawskie „Szpilki" w nr. 25 z 22.VI br.

Jak widać tym razem „Szpilki" na szpilce... Chciałbym być na posiedzeniu Prezydium Miejskiej Rady Narodowej dyskutującej na powyższy temat, aby dowiedzieć się jaka myśl niezrównanego Stalina upoważnia do wydania tego zezwolenia...

TELL

PÓŹNA POKUTA

W Południowych Niemczech aresztowano dwóch byłych oficerów członków lotnego sądu doraźnego z roku 1945. Za przewodniczącym sądu majorem Helmem, rozpisano listy gończe.

Sąd ten, by przeciwdziałać ucieczce żołnierzy tuż przed kapitulacją Niemiec, wydał w wielu wypadkach wyroki śmierci przez powieszenie na żołnierzy z rozbitych oddziałów.

Z dalekopisu

MARSZAŁEK MONTGOMERY W SZWAJCARII

Marszałek Montgomery przybył do Myrren w Szwajcarii i pozostanie tam kilka dni.

RATYFIKACJA TRAKTATU POKOJOWEGO

Zastępca japońskiego ministra spraw zagranicznych Kanisziro Iszibara przyleciał do Delhi celem wymiany dokumentów ratyfikacyjnych, dotyczących traktatu pokojowego między Japonią i Indiami.

NIEPOKOJE W IRAKU

W związku ze strajkiem robotników i obsługi portowej w porcie irackim Bassra doszło do groźnych zamieszek, podczas których zagrożone były urządzenia portowe i centrala elektryczna. Rząd zwrócił się do strajkujących z wezwaniem do zachowania spokoju i z zapewnieniem, że słuszne brawa robotników w sprawie zarobków będą uwzględnione. Policja przywróciła porządek, miasto jednak jest bez światła i wody.

POSIŁKI PRZYBYŁY NA KOREĘ

Do portu w Fusan przybył poważny kontyngent wojsk tureckich, oraz uzupełnienia oddziałów greckich i holenderskich.

UGODA W MAKAO

Między władzami portugalskimi i komunistami podpisano układ regulujący sprawę przejazdu i wjazdu do Makao. W zasadzie władze portugalskie przyjęły warunki komunistów i ruch między Makao i Chinami zostanie w najbliższych dniach przywrócony. Portugalczycy nie są zobowiązani do wypłaty odszkodowań dla rodzin komunistów zabitych w wypadkach.

DE VALERA PODDAŁ SIĘ OPERACJI

Premier irlandzki de Valera poddał się operacji ocznej w Utrechcie w Holandii. Stan Premiera jest zadawalający, natomiast wynik operacji wiadomy będzie dopiero za kilka dni.

ZAJŚCIE GRANICZNE

W pobliżu Żyrownicy bandy albańskie ubrane w mundury jugosłowiańskie, przekroczyły granicę i ostrzelały posterunek i patrol jugosłowiański. Wywiązała się obustronna strzelanina, w toku której 4 żołnierzy jugosłowiańskich zostało rannych w tym jeden ciężko. Bandy odparto.

TRZĘSIENIE ZIEMI W KALIFORNII

Wskutek trzęsienia ziemi w Bakersfield w Kalifornii 2 osoby zostały zabite a 32 odniosły rany. Straty materialne wyrażają się cyfrą 20-tu milionów dolarów.

Krótko węzłowato

- Kanclerz Adenauer zapowiedział wybory parlamentarne w Zach. Niemczech na czerwiec 1953.
- W Kopenhadze wystawiono zegar, który prócz czasu podaje położenie 24 różnych gwiazd i daty Wielkanocy na pół miliona lat naprzód. Zegar robi błąd 0,4 sekundy na 300 lat, a najbliższe wstawienie części wymiennej będzie potrzebne dopiero w roku 4952. Tak przynajmniej twierdzi konstruktor zegara.
- W Stanach Zjednoczonych żona z córką wydają średnio 55 proc. budżetu rodzinnego na garderobę, mąż z synem 40 proc., a 5 proc przypada na niemowlę.
- 5 milionów abonentów telefonicznych posiada Wielka Brytania. Opłata roczna za telefon wynosi równowartość tylko 6.000 franków.
- Zamówiona w jednej z firm amerykańskich trumna z kryształu i bronzu dla Ewy Peron kosztować będzie 30.000 dolarów. Podobną trumnę wykonała ta firma dla św. Franciszki Cabrini, zmarłej w r. 1917.
- Jugosłowiańscy wioślarze, którzy w drodze powrotnej z Helsinek wybrali wolność w Niemczech, znajdują się w obozie Bensheim-Auerbach, przeznaczonym głównie dla uchodźców politycznych, czekających na emigrację.

WTOREK

26

SIERPNIA

N. MARII PANNY Z JASNEJ GÓRY, w Częstochowie

Władysław, książę Opola, wybudował na Jasnej Górze koło Częstochowy klasztor dla oo. Paulinów i w kościele klasztornym w r. 1382 złożył obraz Matki Boskiej który dotychczas trzymał u siebie na zamku. Legenda głosiła, że obraz ten miał być malowany przez św. Łukasza na drzewie wziętym ze stołu w Wieczerniku. W rzeczywistości pochodzenie obrazu wykonanego przez niewątpliwie wschodniego malarza, nie jest dokład nie znane, dzieje zaś jego są bardzo bogate. Obraz zasłynął w Częstochowie cudami i od pierwszej chwili istnienia klasztoru ściągał wielu pielgrzymów. Ze względu na wielkie łaski, które naród polski otrzymał za przyczyną Matki Boskiej Jasnogórskiej, Papież Pius X pozwolił święcić ku Jej czci dzień 26. sierpnia.

W dniu dzisiejszym łączymy się wszyscy myślą u stóp NMPanny w duchowej stolicy naszej Ojczyzny i prośmy Ją o dalszą opiekę nad nami i naszym Krajem.

Dwusetny numer „Polaka"

Wychodzący w Quakenbruck w północno-zachodnich Niemczech tygodnik „Polak" doczekał się swego dwusetnego numeru.

Tygodnik powstał w nader trudnych warunkach po demobilizacji i wyjeździe polskich wojsk okupacyjnych, aby służyć sprawie obro ny polskich wysiedleńców, przeciwdziałać ich wynarodowieniu, jednoczyć ich, chronić przed demoralizacją i ułatwiać w emigracji. W ostatnim okresie „Polak" obejmuje swym zasięgiem także niepodległościową Polonię westfalską.

Służąc zawsze dobrej sprawie, „Polak" ma duże zasługi i zdobył so bie szczere przywiązanie swych czytelników, z których wielu zachowało mu wierność także po wyjeździe za ocean. Kierownikiem „Polaka" jest red. Czesław Tarnowski.

Z notatnikiem przez „Polski Wschód"

«Świat zabity deskami»

Dolina rzeki Fentsch jest nie tylko bardzo malowniczo położona wśród dość wysokich wzgórz pokrytych pię knym lasem, ale też bardzo bogata. Dzięki bogactwom naturalnym — głównie rudzie żelaznej — ciągną się tu nieprzerwanie przez kilkanaście kilometrów większe i mniejsze miasta: Fontoy, Algrange, Nilvange, Hayange, Seremange — to najważniejsze. Trzeba jechać prawie godzinę tramwajem, by wydostać się spośród domów, fabryk i kopalń. Króluje tu stara, znana w całym świecie, firma Wendla oraz drugie dynamiczne przedsiębiorstwo „Simca", obecnie rozbudowujące się za cenę 14 miliardów.

Sama dolina to jedynie kopalnie i huty. Ludzie, mieszkania pracowników cofnęły się wyżej, powoli wypierając zieleń dębowych lasów. Wieczorem, w dzień powszedni, warto wspiąć się wysoko, aby podziwiać ogrom pracy rąk ludzkich — morze ognia, jakieś gigantyczne budowle, potężne dźwigi, kolejki lino we wiozące rudę oraz krwawy odblask wielkich pieców, wybuchy ognia, podobne do wspaniałych fajerwerków. Mieszka i pracuje tu lud twardy górników i hutników. Kilka pięknych dzielnic o charakterze willowym, no i ogrody, ogrody... Bez wielkiej przesady można powiedzieć że na ulicach królują róże.

Polaków tu wiele — dobrych kilka tysięcy. Zaczynam od Algrange, które powszechnie chrzczą mianem „świat zabity deskami". Długą dolinę zamykają góry. Rodacy mieszkają tam prawie na każdej uliczce — jest ich około tysiaca. Wszyscy prawie, to górnicy i robotnicy w fabrykach żelaznych. Wśród tych ostatnich znajduje się wielu z nowej emigracji, brygadowców z „Ogniwa", którym przewodzi major Brochwicz. Fabryka zatrudnia też jednego inżyniera Polaka. W rękach polskich znajduje się też duże przedsiębiorstwo transportowe oraz kilka „kafejek".

Gospodarz kolonii, prezes Komitetu Towarzystw Miejscowych, p. Gawarecki, przyjął mnie bardzo gościnnie. Była niedziela, zebrała się więc cała rodzina, by wziąć żywy udział w dyskusji.

Polskich Towarzystw jest pięć: Św. Barbary z prezesem Gadziną, Różańca z prezesem Manyszem, Koło Teatralne ze zdolnym reżyserem p. Warcholińskim i wreszcie Harcerstwo, któremu przewodzi druh L. Kosmala. Wszystkie te organizacje skupiają zaledwie około 150 osób. Reszta — to obojętni zniechęceni. Nawet kościół polski nie zawsze jest pełny, pomimo wysiłków ks. prof. Furgały.

Z cicha pracują reżymowcy siejąc zamęt. Nauczyciel opłacany przez konsulat nie cieszy się zaufaniem, to też do szkółki chodzą jedynie wyjątki.

— Ot, gdyby inny nauczyciel, gdyby młodzi wzięli się solidarnie do pracy — kolonia nasza mogła by jeszcze stanąć na nogi — kończy wywody zatroskany prezes.

— Najważniejsze, to brak zgody, nie wiadomo komu wierzyć, co czytać — dodaje młody Gawerecki, były żołnierz.

Miło mi było usłyszeć odpowiedź prezesa, który oświadczył, że obecnie jedynie „Słowo" spełnia swe zadanie i szczerze dąży do poprawy stosunków.

Na zakończenie wizyty dowiedziałem się jeszcze że jest kilka rodzin czynnych, zawsze gotowych do prac społecznych dla ogółu. Są to Graczykowie, Sonta, Bajdkowie, Etmańscy, Kosmałowie, Śliwińscy wreszcie wyżej podani kierownicy Towarzystw.

Kor.

Wzmocnić więzy rodzinne i wspólnotę narodową

UCHWAŁY ZWIĄZKU POLAKÓW W NIEMCZECH

W jednym z poprzednych numerów Słowa Polskiego podaliśmy sprawozdanie z Walnego zebrania Związku Polaków w Niemczech i posiedzenia Rady Naczelnej. Poniżej drukujemy treść powziętych przez Radę Naczelną uchwał, które w dobitny i szczery sposób podkreślają najistotniejsze zagadnienia życia Polaków na uchodźstwie w Niemczech.

W SPRAWIE WZMOCNIENIA WIĘZÓW RODZINNYCH

Rada Naczelna bierze sobie do serca poczynania Kościoła w celu zwiększenia autorytetu rodziny i nawołuje wszystkich Rodaków do usilnej codziennej pracy, w kierunku wzmocnienia więzów rodzinnych, jako podstawowej komórki społeczności ludzkiej, zagrożonej dziś zarówno przez totalitaryzm wschodni, jak i przez przerosty cywilizacji materialnej Zachodu. W tym celu Rada Naczelna apeluje do wszystkich Polaków, ażeby uświadomili sobie cel rodzinny oraz swoje w niej zadania i obowiązki. U Ojców naszych współżycie oparte było na miłości bliźniego, więzach pokrewieństwa, na wzajemnym poszanowaniu i szacunku młodszych względem starszych, jako też na uznawaniu przez starszych dążeń i aspiracji młodszych, na uznaniu przez mężczyzn godności kobiety i jej szczególnego posłannictwa, a ze strony niewiast słusznej oceny prawdziwej roli mężczyzny w życiu.

Rada Naczelna wskazuje, że współczesna cywilizacja, aczkolwiek częściowo ułatwia byt, często rozbija współżycie rodzinne przez to, że je spłyca, utrudnia, a nawet uniemożliwia, warunki socjalne, które zmuszają mężczyzn do wyłężonej wielogodzinnej pracy poza domem, a częstokroć również czynią niezbedną pracę zarobkową kobiet, skazują na pozostawianie dzieci bez opieki. Wyczerpanie pracą utrudnia współżycie domowe, każąc często szukać lekkich rozrywek po za domem. Cały ciężar wychowania dzieci spoczywa na barkach kobiet, które należy wesprzeć, wskazując im praktyczne sposoby zaradzenia złu.

Pomocą w tym są : Zaufanie pomiędzy rodzicami i dziećmi, wzajemny szacunek rodziców dla siebie, szukanie treści współżycia rodzinnego, a nie wygód i sytości, wprowadzenie na nowo starodawnego zwyczaju wspólnej modlitwy codziennej i niedzielnych medytacji, wykorzystania niedziel dla rodziny. Pomocą jest stanięcie po twórczej stronie życia, a nie tylko odbiorczej, wprowadzenie na nowo najpiękniejszego zwyczaju : całowania rąk matkom, wspólnego czytania żywotów świętych pańskich, wartościowych dzieł piśmiennictwa ojczystego i omawianie w gronie rodzinnym zawartych tam problemów.

Pomocą w tym jest uświadomienie sobie niebezpieczeństwa, wynikającego z tendencji bolszewickich, które przez obłudnie używane hasła pokoju, opieki nad dzieckiem równouprawnienia kobiet, bałamucą kobiety, odbierają im dzieci, ażeby wychować je na własność państwową, partyjną, a kobiety posyłają do najcięższych robót do czego z pewnością nie są przez naturę stworzone.

Nada Naczelna wzywa więc do uczynienia w myślach, uczuciach słowach i czynach wszystkiego, co tylko jest możliwe, ażeby utrwalić na nowo naturalną spójnię między ludźmi, ażeby z rodziny stworzyć na nowo kuźnię ideałów narodowych i ogólnoludzkich, ażeby rodzina stała się źródłem dobrego wychowania, najlepszą szkołą, rękojmią przyszłego dobrego człowieko, trwałego pokoju, prawdziwej, a więc ani skrępowanej ani wyuzdanej wolności.

PRZECIW KOMUNISTYCZNYM AGENTOM

Rada Naczelna stwierdza, że sąd rejestracyjny w Berlinie dnia 24-4-52 roku ponownie odrzucił sprzeciw Paszkowiaka i jego towarzyszy, kwestionujący zapis prawowitych władz Zw. P. w N. Rada Naczelna konstatuje, że agitacja agentów reżymowych, a szczególnie przekupywanie jednostek i straszenie represjami ze strony sowieckiej, propaganda prokomunistyczna, posługująca się płaszczykiem działalności narodowej, a nie rzadko i religijnej, włóczenie po sądach legalnych władz związku i inne podobne metody, szkodzą pozytywnej robocie społecznej i uwłaczają dobremu imieniu Polaka na obczyźnie.

Z tego względu Rada Naczelna porucza Zarządowi Głównemu podjęcie wszelkich kroków, celem uniemożliwienia tej agitacji.

Rada Naczelna utwierdza Rodaków w przekonaniu, że garstka sprzedawczyków, choć sfanatyzowana i popierania materialnie, nie wygra, gdyż nie chodzi jej o dobro człowieka i Polaka, lecz o podporządkowanie Europy Sowietom.

Rada Naczelna podkreśla łączność Polaków z kulturą Zachodu i wzywa Rodaków do zachowania swojej narodowości, gdyż siła Zachodu opiera się na dobrowolnej współpracy świadomych swojej roli i wartości narodów.

Rada Narodowa podkreśla, iż przez zgodną współpracę Polacy w Niemczech najwydatniej przysłużą się do wzbogacenia kultury europejskiej i obronienia jej przed zamachem ze strony totalitaryzmu sowieckiego.

«ZŁOTA PIŁKA»

POLKI NA BRYTYJSKIM MIĘDZYNARODOWYM OBOZIE HARCERSKIM

Na gładkich trawnikach parku Hallbarn pod Londynem rozsiadły się gęsto namioty. Wśród nich rojno zwykle i gwarno. Ale w słoneczne popołudnie niedzieli 18 sierpnia namioty puste, szeroko otwarte pokazują z dumą wnętrza błyszczące wzorowym porządkiem, a tłumy gości obsiadły kołem polanę, na którą w takt marsza wkraczają barwne szeregi młodych dziewcząt.

Naprzód najliczniejsze szeregi Brytyjek w granatowych mundurkach z „Union Jack" na czele. Dalej reprezentacje 40 narodów pod flagami swych państw, z jedną skautką w stroju narodowym przy poczcie sztandarowym.

Może mało kto zauważył, że gdy wchodzi oddział szaro umundurowanych harcerek polskich niosą one miast flagi państwowej flagę międzynarodowego skautingu żeńskiego, z przymocowanym do niej biało-czerwonym proporczykiem. Takie to kompromisowe rozwiązanie znalazło kierownictwo obozu, przynosząc zaszczyt tradycjom giętkości angielskiej polityki i zarazem dyplomacji kobiecej. Bowiem Ogólnoświatowy Związek Skautingu uznaje tylko reprezentacje delegowane przez uznawane rządy. Stąd wolne harcerstwo polskie poza granicami Kraju nie wchodzi w skład ogólnoświatowej organizacji. Ponieważ zaś reżymowe „harcerstwo" wycofało się z niej na komunistyczny rozkaz , miejsce Polski świeciło dotąd pustką na wszystkich zjazdach i imprezach międzynarodowych.

Obecność delegacji polskich harcerek na międzynarodowym obozie jest pierwszym cennym wyłomem w tej smutnej praktyce. Wielkie też było poruszenie i radość wśród naszych harcerek przed obozem i przygotowały się do niego bardzo starannie.

Na dwutygodniowym obozie treningowym ćwiczyły pod kierownictwem podharmistrza Ireny Bohdanowiczowej ogólne wyszkolenie harcerskie, a także przygotowały trzy komplety strojów regionalnych, w których tańczyły polskie tańce ludowe.

I oto idzie 19 dziewcząt w zgrabnych, szarych mundurach i białych chustkach na szyji. Jasnowłosa krakowianka, z długimi kosami reprezentuje urok wiejskiego folkloru.

Delegacje ustawiły się szerokim kołem. Nagle wszystkie dziewczęta wbiegają do środka z radosnymi okrzykami, podrzucając w górę złote piłki. Złote piłki błyszczącym rojem wzbijają się ku słońcu, śmiech, wrzawa, bieganina. Publiczność zaskoczona patrzy na wesoły zamęt. Oto i na nią spada rój złotych kulek. Wszyscy w lot podejmują zabawę. Piłeczki przerzucają się od gości do dziewcząt, ożywienie ogarnia tłumy. Ale na znak kierowniczki piłki znikają. Tłum ucisza się. Zaczyna się udramatyzowany pokaz, pod tytułem „The Golden Ball" obrazujący historię powstania i rozwoju skautingu.

Przed laty generał Baden - Powell dał chłopcom piłkę wzywając, by toczyła się ona bez końca, z rąk do rąk jako symbol ducha sportowego. Ową piłkę sprytne dziewczęta skradły sportowym młodzieńcom, choć wiktoriańskie stroje emancypantek utrudniały śmiały wyczyn. Od 1909 r. żeński ruch skautowski rozwija się w świecie. Przez głośniki padają daty. Pokaz toczy się dalej. Do wzniesionej na maszcie flagi międzynarodowego żeńskiego skautingu przystępują w historycznej kolejności flagi po szczególnych narodów. Polska jedna z pierwszych, już w 1912 roku. Widzimy dalej udramatyzowaną pracę skautek w czasie pokoju i wojen. I znów na zakończenie złote piłki wzlatują w górę.

Po skończonym pokazie goście rozchodzą się do namiotów.

Według założenia kierownictwa, narodowości nie tworzą osobnych obozów, ale poprzydzielane są do t. zw. podobozów brytyjskich. Polska delegacja jest podzielona między trzy różne podobozy. Ułatwiać to ma współżycie różnych grup, ale ponieważ ogromną większość stanowią Brytyjki, zaciera nieco indywidualność.

Nasze dziewczęta zdobyły sobie dużą popularność. Skorzystały wiele, nawiązały wiele cennych kontaktów. Tradycyjna przyjaźń polsko-francuska spontanicznie się tu ujawnia. Francuskie „Guides" jak i „Eclaireuses" są częstymi gośćmi pod polskimi namiotami. W londyńskim domu harcerskim jest już dziś modna piosenka „Guides" — „Au bord de la riviere". Może nad Sekwaną usłyszycie „Zasiali górale żyto..."

Miesiąc Inwalidy

Odezwy Cen. Andersa i Bór-Komorowskiego

My, żołnierze, pamiętamy że w bitwie jednym z pierwszych obowiązków jest przyjść z pomocą rannemu koledze.

Wiemy, iż w warunkach pokojowych losem żołnierza-inwalidy zajmuje się państwo. Wiemy również, że w wyniku haniebnych układów w Teheranie i Jałcie ofiarność i bohaterstwo żołnierzy polskich, walczących o wolność swego Kraju, zostały sprzedane za pozorny pokój a Naród Polski nie odzyskał wolności.

Wśród politycznego uchodźctwa polskiego poza Krajem pozostało 8 tysięcy inwalidów wojennych.

Związek Inwalidów Wojennych Sił Zbrojnych przejął całość opieki nad inwalidami. Jest to zadanie ciężkie i trudne, którego nie można rozwiązać nawet częściowo bez współdziałania ogółu społeczności uchodźczej.

Apeluję do b. żołnierzy polskich, aby :

— poparli akcję zbiórkową Związku Inwalidów Wojennych,

— zapisywali się na członków wspierających Związku,

i tym samym dali dowód, że niedawne koleżeństwo i braterstwo żołnierskie tkwi głęboko w ich świadomości.

W. ANDERS
Generał dywizji.

Niech nie zbraknie nikogo wśród nas, któryby z okazji Miesiąca Inwalidy, organizowanego przez Zarząd Główny Związku Inwalidów Wojennych PSZ, nie pośpieszył z pomocą tym, którzy tej pomocy najbardziej potrzebują i na nią w pełni zasługują.

Otoczenie opieką Inwalidów Wojennych, pozbawionych w obecnej sytuacji politycznej pomocy ze strony własnego Państwa, jest naczelnym obowiązkiem wszystkich, którzy przebywają poza granicami Kraju i którym los najciężej doświadczonych żołnierzy polskich nie jest obojętny.

T. BÓR-KOMOROWSKI
Gen. dyw.

POLACY W ŚWIECIE

ŚWIĘTO ŻOŁNIERZA W LIBANIE

W Święto Żołnierza Polskiego, odbyła się — jak corocznie — przy grobie Nieznanego Żołnierza Libańskiego w Bejrucie ceremonia złożenia wieńca przez Posła R.P. w Libanie, dr Z. Zawadowskiego. W ceremonii uczestniczyła niemal cała Polonia libańska, oddział wojska i orkiestra wojskowa. Po złożeniu pod pomnikiem wieńca w barwach narodowych z biało-czerwoną wstęgą, na której w języku polskim i francuskim wypisano dewizę armii polskiej: Bóg-Honor-Ojczyzna. orkiestra odegrała najpierw apel na cześć poległych, a następnie hymny polski i libański. Rząd libański reprezentował przy tej ceremonii dyrektor protokołu dyplomatycznego w MSZ, wojsko zaś bejrucki komendant placu. Wzruszająca ceremonia wycisnęła łzy z niejednego oka, pozwalając równocześnie jeszcze raz ocenić uprzywilejowaną sytuację Polaków w Libanie, którym dane jest w dzień Święta Żołnierza Polskiego zadośćuczynić potrzebie hołdu dla bohaterów poległych w walce o wolność.

„SPOTKANIE" W LOS ANGELES

Kółko Teatralne przy „Samopomocy Nowej Emigracji" w Los-Angeles wystawiło w dniu 16 sierpnia r.b., przy wypełnionej widowni, komedję w 3 aktach W. Budzyńskiego „Spotkanie". Żywa i interesująca akcja „Spotkania" odbywa się w emigracyjnym środowisku polskim w Londynie i obfituje, w dowcipne powiedzionka i komiczne sytuacje.

Z pośród wykonawców należy wyróżnić Panów: Z. Otfinowskiego, W. Podoskiego i Z. Szumańskiego. Na pochwałę zasługuje również-inteligentna gra Pani N. Wilczyńskiej oraz szereg momentów scenicznych z udziałem Pań: Bilewiczówny, J. Nowakówny i M. Holub.

Pozostali aktorzy Panowie: Wilczyński, Niemirow i Krotowski okazywali pewną nerwowość; przerwy w niektórych djalogach było nieco za długie, narzekano, że aktorzy mówią zbyt cicho, ale te drobne usterki nie zaciemniły udanej całości.

Reżyser Pani Alicja Skarbek-Kruszewska (z dawnego Państw. Instytutu Sztuki Teatralnej w Warszawie) wykrzesała z amatorów życie sceniczne i steru poprzez cały czas nie popuściła z ręki.

Huczne brawa i kwiaty świadczyły o tym, że Polonii naszej (niestety za mało było osób z t.zw. starej emigracji) sztuka się podobała i że pragnie ona nadal utrzymania w Los Angeles polskiej pożytecznej placówki teatralnej. A sięgnijcie po Bałuckiego i Fredrę!!!

K.Abr

LONDYŃSKI AZS ZDOBYŁ MISTRZOSTWO SIATKOWKI

Finały drugich z kolei Polskich Mistrzostw Piłki Siatkowej w W. Brytanii odbyły się w Londynie na boisku bursy męskiej Towarzystwa Przyjaciół Dzieci i Młodzieży na Clapham South.

Do końcowych rozgrywek zakwalifikowały się cztery drużyny: obrońca tytułu AZS (Londyn), wicemistrz Grove Park (Iwer), Pogoń (Birmingham) i Lechia (Cirencester) Pierwsze miejsce i proporzec zdobył AZS, drugie miejsce Grove Park, trzecie Pogoń. Zwycięskie drużyny zdobyły także na własność puchary. Poziom rozgrywek w porównaniu z ubiegłym rokiem podniósł się wydatnie. Poziom trzech pierwszych drużyn był bardzo wyrównany. Publiczność na finałach dopisała nadzwyczajnie. Obecnych było 300 osób. Nastrój chwilami był tak gorący, że zachodziła obawa, iż widownia wejdzie na boisko. Sędziowali: Krasoń i Ambrożewicz.

Organizacją mistrzostw zajmował się Oddział SPK W. Brytania. Kierownictwo spoczywało w rękach A. Krajewskiego.

ROMAN ORWID-BULICZ

ŁĄCZNICZKA HANKA

POWIEŚĆ

10

Po wejściu wojsk sowieckich do Polski, Kpt. Czesław Porczyński, członek Armii Krajowej, musi opuścić Kraj. Na rozkaz płk. Molendy udaje się do Krakowa, aby odbyć podróż do Pragi pod opiekę Leona Kudlika. Przed wyjazdem odwiedza kalegę z A. K. Witolda Szczepańskiego ukrywającego sit u krewnych w Tenczynku.

Witold spuścił głowę i zasępił się. Robił takie wrażenie, jakby namyślał się od czego zacząć opowiadanie.

— Ze mną jest zupełnie inna historia — rozpoczął wreszcie.

— Jaka?

— Widzisz... może i ja tu trochę zawiniłem. Zdarza się... Czasem człowiek popełnia błędy i sam nie wie dlaczego je robi... Te gałgany z początku same zgłosiły się do mnie... Serdecznie... Niby, że tacy patrioci...

— Czego chcieli od ciebie?

Szczepański coraz bardziej był zmieszany.

— Podeszli mnie, że się tak wyrażę, z zupełnie innej strony.

— Nic nie rozumiem. Mów wyraźnie!

— Nie wiem, jak ci to powiedzieć?... Na dobrą sprawę, w całą tą kabałę wpakował mnie Kudlik...

— Kudlik?! Jaki Kudlik? — zapytał żywo kapitan.

— Nie wiem, czy go znasz. Łajdak!... Ohydna kreatura.

— Jak mu na imię?

— Leon.

— Dobrze, powiadaj dalej!

— Znasz tego gałgana? — zainteresował się nagle Szczepański.

— Właściwie nie... Raz z nim tylko rozmawiałem i to tak krótko... Natomiast mam o nim informacje i to bardzo korzystne.

— Od kogo?

— Zapewne zdziwisz się, gdy ci powiem, że od osoby, do której mam pełne zaufanie.

— Wobec tego osoba ta albo nie zna Kudlika, albo sama nie zasługuje na zaufanie — burknął Szczepański niechętnie.

— Zostawmy to — uśmiechnął się Czesław — to nie jest ważne. Opowiedz lepiej wszystko, co wiesz o tym Kudliku?

Witold westchnął, przymknął na chwilę oczy i wreszcie rozpoczął.

— Poznałem tego łotra zupełnie przypadkowo. Byłem w knajpie, przysiadł się do mojego stolika, a potem, wiesz jak to bywa? Jedna wódka, druga...

— To był nocny lokal?

— Tak. Skąd wiesz? — spojrzał ze zdziwieniem na Czesława.

— Nic, nic... Nie przeszkadzaj sobie. Słucham.

— A więc, jak już mówiłem — wrócił do przerwanego opowiadania — jedna wódka, potem druga, trzecia, dziesiąta. Nie mam co ukrywać, popiliśmy zdrowo. Kudlik rozgadał się, opowiadał o sobie, o okupacji niemieckiej, coś plótł, że musiał się ukrywać...

— To łgał — wtrącił cicho Czesław.

— Dlaczego?

— Bo, o ile wiem, był w czasie wojny volksdeutschem.

Szczepański, aż usta otworzył ze zdziwienia.

— Co ty mówisz? — wyszeptał.

— To, co słyszysz. Ale nie przejmuj się, opowiadaj!

Tym razem Witold zignorował pytanie. Widać było, że przejęty jest tą informacją.

— Nie masz pojęcia, jaka to dla mnie ważna wiadomość. Więc powiadasz, że ten szubrawiec był volksdeutschem?

— Uspokój się. Nie wiadomo jeszcze, czy on jest takim «szubrawcem», jak myślisz. W czasie wojny różnie bywało... Ten Kudlik działał podobno z polecenia naszych władz konspiracyjnych. Tego rodzaju służba bywa czasem bardziej niebezpieczna, aniżeli...

Szczepański nie pozwolił dokończyć.

— Daj spokój — żachnął się niecierpliwie. — Teraz każdy zdrajca twierdzi, że mu kazali, że to konspiracja, że musiał... Ale my wiemy, jak to naprawdę było. Żaden porządny Polak nie pchał się do tego rodzaju pracy.

Czesław był innego zdania, ale widząc wzburzenie przyjaciela, nie wszczynał na ten temat dyskusji.

— No już dobrze, dobrze — uśmiechnął się. — Opowiadaj wszystko, co wiesz o tym Kudliku, bo czas ucieka.

— A więc — rozpoczął — wyobraź sobie, że ten łobuz, przez cały czas prawił mi komplementy, coś plótł o jakiejś organizacji, namawiał mnie, bym do niej wstąpił, roztkliwiał się szubrawiec nad losem byłych żołnierzy Armii Krajowej...

— Jak dawno to było? — przerwał Czesław. — Pamiętasz datę tej pijatyki?

— W lutym, albo w marcu. Zaraz w drugim, albo trzecim miesiącu, po wkroczeniu Armii Czerwonej do Krakowa. Pamiętasz?.. Wtedy było zupełnie inaczej, aniżeli dzisiaj. Łudziliśmy się, że to pierwszy okres, że to się zmieni, że powstanie polski rząd, że Mikołajczyk...

— Dzisiaj się także przecież łudzimy? — wtrącił Czesław półgłosem.

— Dzisiaj to jest co innego. Dzisiaj wiemy... Chcemy jedynie ratować, co się jeszcze da... Ale wracam do Kudlika. Wyobraź sobie, ten człowiek tak mnie omotał, że byłem święcie przekonany o jego uczciwości. Łaziliśmy po knajpach, gadaliśmy ze sobą szczerze i wreszcie wiesz, co mi ten szubrawiec zaproponował?

— Nie.

— Ni mniej, ni więcej tylko, abym wstąpił do Polskiej Partii Robotniczej.

Czesław ze zdumieniem spojrzał teraz na Szczepańskiego.

— Żartujesz chyba? — wyszeptał.

— Wcale nie żartuję. Rzecz jasna, drań nie powiedział szczerze, o co naprawdę chodzi, lecz całą sprawę owinął w bawełnę... Coś plótł, że organizacja do której należy, powierzyła mu jakąś specjalną misję. Ma z tym trochę kłopotu, ale trudno.. Inaczej nie można. W walce z najeźdźcą stosować trzeba najrozmaitsze metody. Przyznał się, że on pracuje niby tak na dwie strony. I tu... Pozornie dla Bezpieki, a w gruncie rzeczy dla tej jakiejś mitycznej organizacji.

— Wcale nie jest «mityczna» — mruknął jakby do siebie kapitan.

Szczepański przełknął ślinę i znowu mówił.

— Mówiąc krótko, dałem się nabrać. Uwierzyłem, że ta nasza jakaś cholerna «dwójka» jest potrzebna i...

— I co? Zapisałeś się do tych komunistów? — zapytał Czesław, coraz bardziej zdumiony.

— Zapisałem się. Nie przeszkadzaj jednak, tylko słuchaj. — Ten diabeł z piekła rodem, ten łajdak Kudlik, ułatwił mi zapisanie się do partii. Mało tego, tak mi wiercił w brzuchu dziurę, że wreszcie zgodziłem się...

— Na co się zgodziłeś?

Szczepańskiemu oczy pobiegały niespokojnie, następnie, zniżając jeszcze bardziej głos, zaczął mówić:

(Dalszy ciąg nastąpi)



Jasny promień

Zdarzają się w dzisiejszych nieludzkich czasach jasne promienie, chroniące ludzkość przed całkowitą beznadziejnością. Oto n.p. wiadomość:

,,500 narodowych towarzystw ochrony zwierząt, zrzeszonych w światowej federacji, domaga się przyjęcia przez wszystkie państwa konwencji o ochronie zwierząt. Tekst projektu konwencji już rozesłano rządom".

Wiadomość ta wywołała szczególne zadowolenie w Anglii, gdzie właśnie wybuchła mała burza z okazji planowanych doświadczeń atomowych na wyspach Montebello koło Australii. Wiadomo, że wyspy te są bezludne, ale zwierzęta?

Sprawa znalazła się na łamach ,,Timesa" i w Izbie Gmin. Wreszcie nastąpiło uspokojenie. Australijskie ministerstwo obrony przyrzekło, że przed eksplozją bomby atomowej wszystkie ptaki zostaną przepędzone z wysp, a nadto na pokładzie lotniskowca ,,Campania", wiozącego bombę znajduje się grupa przyrodników, których zadaniem będzie przeszukanie wysp i wyłowienie znalezionych zwierząt.

Statystyka nie mówi, ilu Anglików po usłyszeniu tej wiadomości usnęło wreszcie słodko i bez koszmarów.

POKWIK

NIEOMAL SĄD PARYSA

OLIMPIADA PIĘKNOŚCI U STÓP WEZUWIUSZA

Wybór królowej piękności Europy, który w ostatnią środę odbył się w Neapolu, był nie tylko prawdziwą ucztą piękna lecz stał się również tak dla widzów jak i dla uczestniczek sensacją filmową.

Emocja i pełna dramatu akcja na konwencjach amerykańskich partii w Chicago, szarpiąca nerwy niepewność i przesycone napięciem wyczekiwanie unoszące się nad stadionem olimpijskim w Helsinkach były tylko mierną przygrywką, do prawdziwej uczty, jaka była udziałem kilku tysięcy obywateli Neapolu i kilkunastu tysięcy turystów w środę, w zaspane, słoneczne przedpołudnie.

Na scenę zbudowaną w centrum neapolitańskiego ,,Wesołego Miasteczka" weszło krokiem tanecznym 12 gladiatorek piękności, reprezentujących wdzięk i czar kobiecy dwunastu krajów europejskich. Na podium zasiadły dwie kobiety i dziewięciu mężczyzn, znawców piękna przyrody, których trudnym zadaniem był wybór najpiękniejszej z pięknych. Pod podium-zwartym tłumem dziesiątki fotografów, na widowni tysiące widzów. Widownia zamieniona w estradę, oczy zawodniczek zwrócone na czarne okulary ex-króla Faruka, który po udanym uregulowaniu rachunku za hotel przyszedł wypocząć w atmosferze piękna, okulary jego ex-królewskiej mości skierowane na postacie turystek... które, jak określił sam ex-władca, mają więcej uroku dla jego zmęczonych oczu...

Gdy po długiej ciszy przerywanej jedynie szeptem jury sędziowskiego ogłoszono królową piękności dwudziestoletnią studentkę turecką p. Gunzeli Banar, ciszę panującą na widowni zakłóciło kilka sporadycznych oklasków. Czyżby widzowie, idąc w ślady królewskiego gościa ulokowali swoje zainteresowania gdzie indziej? — Nie, bo oto po kilkunastu sekundach ,,Wesołe Miasteczko" w Neapolu, niczym widownie na bokserskich meczach w Helsinkach zagrzmiało głosem protestu, oburzenia i groźby. Nie pomogły wyjaśnienia przewodniczącego jury, że Ganzeli Bana wygrała z różnicą jednego punktu, że właściwie był to ,,photo-finish" że piękności nie można mierzyć centymetrem lub wagą. Czerwona z oburzenia i zmęczona kłótnią 23 letnia Paryżanka Mlle Nicolet Druin, której zabrakło jednego punktu, ażeby wygrać konkurs, wyzwała na ,,pojedynek" zwycięską Turczynkę, żądając powtórzenia finału— ale w bardziej ,,postępowym" kostiumie. ,,Niech sędziowie wówczas przekonają się jak niedoskonała jest linia bioder Gunzeli". Vera Marks, Niemka o złotych blond-naturalnych włosach, powszechna faworytka na ,,koronę" piękności poparła nie mniej gwałtowna francuczyzna pretensje Mlle Druin. Gdy Virginia Petemezeki, piękność z Pireusu ściskała swoją turecką rywalkę, gdy sojusz pięknej Francuzki z piękną Niemką popierać zaczęła podniecona widownia, najbardziej reklamowana przez prasę i faworytka dziennikarzy Belgijka Pauwels usunęła się spokojnie w cień, myśląc pewnie, iż nie we wszystko co prasa pisze wierzyć należy.

Z pośród wszystkich widzów spokój zachował ex-król Faruk i Wezuwiusz, który patrzył z góry i mógł wszystko widzieć najlepiej.

BRYTYJSKI IZOLACJONIZM

Od uncji do wielkiej polityki

Znany filozof hiszpański Salvador de Madariaga pisze:

,,Anglicy są przekonani, że są narodem praktycznym. Jest to piękne złudzenie".

Po dziś dzień aptekarz angielski, wykonujący receptę, musi operować takimi miarami: waży w uncjach, z których każda ma 8 drachm, drachma ma 3 scruple, a ta 20 grainów. Płyny mierzy się w galonach, z których każdy ma 8 pint, a pint ma 20 fluid ounces, z których każda ma 8 fluid drachms, a ta znów 60 minims. Do tego dodajmy angielski system monetarny, oparty na cyfrach 1,12 i 20.. I uprzytomnijmy sobie, że aptekarz ma obliczyć cenę 1 uncji, 5 drachm, 2 scrupli i 7 grain lekarstwa, którego uncja kosztuje 1 funt 15 shilingów 11 centów. Z samego rachunku można już zachorować. Ale mimo tych ogromnych trudności aptekarze narodu, utrzymującego, że jest praktyczny, męczyli się przeszło 100 lat, nim zrozumieli korzyści systemu dziesiętnego.

Podobnie wygląda sprawa z budową tunelu pod Kanałem. Projekt był już za Napoleona III i królowej Wiktorii, ale zawsze po krótkim okresie powszechnego zainteresowania znikał z powierzchni wśród objawów ostrej opozycji. Mówiło się o niebezpieczeństwie niemieckiej inwazji i o konkurencji tanich jarzyn francuskich. Wszystko nonsensy. Rzeczywisty powód niechęci Brytyjczyków do budowy tunelu nie dał się rozumowo uzasadnić. Tkwi on w głęboko zakorzenionym ,,wyspiarstwie" Anglików. Tunel można by zbudować, ale tunel nie zostanie zbudowany, ponieważ Anglicy, wbrew swym złudzeniom, są niepraktyczni.

O tym nie wolno zapominać, kiedy studiuje się stanowisko Wielkiej Brytanii wobec europejskich prądów zjednoczeniowych. Idea unii europejskiej, przeniesiona w dziedzinie polityki, jest równocześnie systemem decymalnym i tunelem pod Kanałem. Jest ideą logiczną. Gdyby Anglicy byli praktyczni, pojęliby, że należą do Europy, że z jej losami są najściślej związani i że dlatego winni połączyć się z Europą. Ale Anglicy nie są praktyczni. Są natomiast empirykami. A to znaczy, że muszą minąć wieki bolesnych doświadczeń, zanim uświadomią sobie wartość europejskiej jedności.

Czy już wpłaciliście PRENUMERATĘ ,,Słowa Polskiego"?

Zabójcza szybkość

PRASA BRYTYJSKA ZANIEPOKOJONA KATASTROFAMI LOTNICZYMI

Londyn (A.F.P.). — Angielska opinia publiczna poważnie zaniepokojona jest bardzo licznymi wypadkami lotniczymi. Dzienniki angielskie poświęcają temu zagadnieniu dużo uwagi, dając wyraz obaw szerokich rzesz społeczeństwa, które nie może zrozumieć przyczyn tak licznych w ostatnich miesiącach wypadków w lotnictwie.

Według statystyki opublikowanej przez ministerstwo lotnictwa 65 samolotów o napędzie odrzutowym uległo w ciągu bieżącego roku zniszczeniu i 59 pilotów straciło życie. Od stycznia br. t. j. od chwili zaopatrzenia ośrodków szkoleniowych w samoloty o napędzie odrzutowym ilość wypadków lotniczych wzrosła o 50 proc.

Socjaliści podają, że brak w tych samolotach siedzeń samoczynnie wyrzucających pilota z maszyny oraz niedostateczne wyszkolenie obsługi są w większości przyczynami mnożących się wypadków. Przy szybkości jaką rozwijają współczesne samoloty wykluczone jest, by pilot zdołał wyskoczyć na spadochronie, a powtóre wielu z nich nie jest jeszcze dostatecznie przygotowanych do kierowania samolotem rozwijającym szybkość 900 km. na godzinę. Nie zdają sobie sprawy z tego, z jak wielką uwagą trzeba nim kierować oraz jak łatwo każdy nieopatrzny czy spóźniony ruch może spowodować katastrofę. Władze lotnicze przygotowały już nowy sposób szkolenia i zwróciły uwagę konstruktorom i fabrykom lotniczym na konieczność zapewnienia pilotowi pełnego bezpieczeństwa.



Sezon zaczyna się bez niespodzianek

Wniedzielę zostały rozegrane pierwsze mecze piłki nożnej o mistrzostwo Francji tak w pierwszej jak i w drugiej lidze. Spotkania nie przyniosły większych niespodzianek. Potwierdziły dobrą formę niektórych drużyn i brak zgrania u drugich.

W pierwszej lidze jedynie dwa kluby wygrały na obcych boiskach. Są to: Lille i Reims. Lille wygrało z Nancy 3-1. Ponad 10 tysięcy widzów przyglądało się grze. W czasie meczu bramkarz Nancy Favre został kontuzjowany i gospodarze grali przez dłuższy czas w dziesiątkę. W Lille doskonale grał atak, a na obronie najlepszymi byli: bramkarz Rumiński i młody Biegański.

Największą ilość bramek w ten pierwszy dzień rozgrywek strzeliła jedenastka Reims. Wygrała ona z St-Etienne 6-2. Meczowi przyglądało się ponad siedem tysięcy widzów. Mimo tylu zdobytych bramek najlepiej grali w Reims nie napastnicy, ale obrońcy. Wśród tych ostatnich grał Zimny na miejscu Jackowskiego który jeszcze nie może wystąpić na boisku. W ataku drużyny szampańskiej, gdzie grał również Kopaczewski, najlepszy był Głowacki, który zdobył dwie bramki.

Piękne zwycięstwa odniosły również drużyny: Marsylii, która pobiła Montpellier 5-1, Lens, zwyciężając Nimes 2-1 i Le Havre, który pokonał Metz 3-0. Meczowi w Lens przyglądało się blisko 11 tysięcy widzów. W ataku drużyny górniczej najlepszymi byli: Ludwikowski, który zdobył jedną bramkę, oraz Stopyra. Na obronie bardzo się podobał Polak, który grał pierwszy mecz w drużynie zawodowej i który od razu przyzwyczaił się do tempa gry i doskonale spisał. W drużynie południowej doskonały był bramkarz Dakowski, natomiast nowonabyty Jelonek nie zaaklimatyzował się jeszcze dostatecznie w nowym klubie.

Pół-niespodzianką można by nazwać zwycięstwo Le Havre'u nad Metzem. Mecz zgromadził 10 tysięcy widzów. Drużyna z Lotaryngii w której dawał się odczuwać brak Cisowskiego, zawiodła trochę. Brak w niej dobrych strzelców, a jedynie nowoprzybyły z Nancy Plewa próbował niepokoić bramkarza. W drużynie portowej dobrze grał nowoprzybyły z Lille Walter.

Zwycięstwo odniosła również drużyna Bordeaux, zwyciężając beniaminka pierwszej ligi — paryski Stade 2-1. I tutaj zebrało się 10 tysięcy widzów. W drużynie Bordeaux, w ostatniej chwili nie zagrał Woźniczka, natomiast wystąpił w ataku Kargulewicz, który powrócił do zdrowia, a nawet był jednym z najlepszych napastników. Na obronie grali: Świątek i Błaszczyk, a w drużynie paryskiej Brzeźniak.

Dwa mecze zakończyły się wynikami remisowymi: Sete i Sochaux, 0-0, oraz Roubaix, które u siebie zremisowało z zeszłorocznym mistrzem i zdobywcą pucharu Niceą 2-2. W Roubaix zebrało się najwięcej publiczności ze wszystkich miast prowincjonalnych, bo aż 12 tysięcy. Drużyna północna grała doskonale, a nawet zasłużyłaby na zwycięstwo. Nowy gracz Jarużewski zagrał dobrze swój pierwszy mecz.

I wreszcie w Paryżu w Parc des Princes ponad 21 tysięcy widzów oglądało pierwsze zwycięstwo paryskiego Racingu nad Rennes 2-0. Drużyna stołeczna górowała nad Bretończykami specjalnie w drugiej połowie. Pierwszą bramkę strzelił Cisowski, który nie wykorzystał karnego, strzelając w ręce bramkarzowi. Prasa paryska jest zachwycona Cisowskim i pisze, że Polak udowodnił swoją grą wartość dwunastu milionów, jaką zapłacił za niego paryski Racing. Dwaj reporterzy ,,Słowa Polskiego" obecni na meczu odnieśli wrażenie trochę inne. Cisowski jest doskonałym graczem, szczególnie w pozycji środkowego napastnika, gra bardzo inteligentnie rozsyłając i rozstawiając graczy na boisku, brak mu jednak szybkości. Jeżeli ją zdobędzie, możliwość wykorzystania jego doskonałej techniki wzmoże się.

W drugiej lidze trzy kluby wygrały na obcych boiskach: Strasburg, zwyciężając nowy paryski klub Red Star, 3-1; Grenoble, które wygrało z Angers, 2-1 (w tej ostatniej drużynie bardzo dobrze grał obrońca Kowalski, słabiej natomiast Borkowski) i Rouen bijąc Nantes 2-1. W drużynie zwycięskiej wspaniale grał — jak prawie w każdym meczu — Szerszeń.

Niespodzianką było zwycięstwo Toulonu nad Valenciennes, 3-2. Na usprawiedliwienie drużyny północnej trzeba jednak podać, że w 17-tej minucie bramkarz Witkowski złamał sobie rękę i drużyna grała w dziesiątkę. Mimo to grali oni doskonale, a szczególnie wyróżnili się: Pazur w obronie i Zboralski, który strzelił dwie bramki. W Tulonie dobrze grał obrońca Mikulski.

Dwa mecze zakończyły się remisem: Cannes-Troyes 0-0 (w Troyes, najlepszy był Czapski), oraz Besancon, gdzie dwie bramki strzelił Skiba, i Tuluza 3-3.

Pozostałe mecze dały wyniki: Beziers-Lyon, 2-1; Monaco-Perpignan, 1-0; Ales-CAP, 1-0.

MISTRZOSTWA KOLARSKIE ŚWIATA

Amatorzy: 1. Włoch Ciancola, 2. Belg Noyelle, 3. Luksemburczyk Ludwig, 4. Holender Gelissen. Ciekawa okoliczność: Ciankola przybył na metę razem (dosłownie, bo o centymetr) z Holendrem Van de Brekel, jednak ten ostatni został zdyskwalifikowany za zmianę roweru w czasie wyścigu.

Zawodowcy: 1. Niemiec Mullur, 2. Szwajcar Weilenmann, 3. Niemiec Hoermann, 4. Włoch Magni, 5. Francuz Varnajo, 6. Holender Faanhof, 7. Francuz Baldassari, 8. Louison Bobet, 9. Belg Van Steenbergen, a na dziesiątym miejscu 23-ch kolarzy wpadło na metę równocześnie i o zwycięstwie Niemca zadecydował raczej przypadek.

Polak Klabiński zgłoszony, nie stawił się na starcie.

FRANCJA-ANGLIA

Mecz lekkoatletyczny Francja-Anglia zakończył się zwycięstwem Anglików w konkurencjach męskich 120-85 i w kobiecych 60.43. Uzyskano szereg doskonałych wyników, między innymi Bonino wyrównował na 100 m. rekord Francji 10" 5, a w trójskoku M'Baye Malik poprawił o 15 cm. dawny rekord, skacząc 15,02 m.

NIE GROZI NAM KOSMICZNA KATASTROFA

Zdaniem astronomów — zderzenie z wielkim ciałem niebieskim można wykluczyć na miliony lat w przeszłości i przyszłości. Bardziej możliwe jest zderzenie ziemi z którąś z planetoid. I tak Eros, którego rozmiary wynoszą 35x20x16 kilometrów, zbliża się do ziemi na odległość ,,zaledwie" 22 milionów km., Adonis na odległość 2,2 milionów km., a Hermes na odległość tylko dwukrotnie większą niż ziemi do księżyca. Planetoidy te są tak małe że dokładne obliczenie ich drogi dotąd nie nastąpiło, ale w najgorszym wypadku dostawszy się w obręb przyciągania ziemi taka bryła stałaby się drugim księżycem, widocznym zresztą tylko przez lunetę. W roku 1928 pewien amerykański astronom wyśledził na niebie przedmiot, który uznał za drugi księżyc i nazwał ,,Lilith" ale od tego czasu go po raz drugi nie odszukano.

Gdyby na ziemię spadł jeden z roju małych planetoidów liczący około 100 metrów średnicy, powstał by krater o średnicy 1 kilometra. Możliwość taka zachodzi teoretycznie raz na 100 tysięcy lat. Natomiast na drodze, którą przebiega Mars, jest tych drobnych ciał niebieskich tysiąc razy więcej i w ostatnich dwóch latach dwa razy zaobserwowano na Marsie zmiany, mogące być skutkiem zderzenia. W jednym wypadku była to nagła chmura pyłu, w drugim błysk światła.

WYPADKI DNIA

RATUJĄC UTONĄŁ

Dwie szesnastoletnie dziewczyny kąpały się na plaży w pobliżu Flamborugh (Yorkshire) w Anglii. W pewnej chwili wysoka fala uniosła je na morze. Zaalarmowana łódź ratunkowa wyruszyła z pomocą. Łódź nie mogła dobić jednak do dziewczyn z powodu wzburzonego morza i w pewnej chwili rzucona została na skały i poszła na dno. Obsługa sama musiała się ratować i w końcu dotarła do brzegu z wyjątkiem jednego marynarza, który się utopił. Dziewczyny pochłonęła również otchłań.

PIJAK NA RUSZTOWANIU

Pewien berlińczyk, wypiwszy kilka głębszych i parę piw, poczuł w sobie nagły pociąg do alpinizmu. Opuściwszy więc bar, dostrzegł w pobliżu konstruktury budującego się wielopiętrowego domu, wdrapał się na najwyższe piętro i wyszedł na rusztowania. Tam dostał zawrotu głowy i nie mógł zejść. Darł się więc niemiłosiernie przez całą noc wzywając pomocy i dopiero nad ranem nadjechała straż pożarna i przystawiwszy drabiny, spuściła na sznurach niedoszłego alpinistę.

ZAMIAST PIENIĘDZY... URZĘDNICY

W miejscowości Reno (Arcansas) jakiś opryszek wtargnął wczesnym rankiem, wyłamawszy uprzednio tylne drzwi, do banku i z chwilą przybycia dwu urzędników zmusił ich pod groźbą pistoletu do otworzenia kasy stalowej i umieszczenia w worku znajdujących się tam pieniędzy. Następnie zamknął ich wraz z przybyłym w międzyczasie klientem, w kasie i zabrawszy worek zawierający 18 tys. dolarów, ulotnił się.

SZCZĘŚCIE W NIESZCZĘŚCIU

W Birgminghan w Anglii 2 i pół letnie dziecko wypadło z okna trzeciego piętra i podczas wypadku odbiło się od rozpostartego sznura do suszenia bielizny i wylądowało w wózku 4-ro miesięcznego braciszka, znajdującego się pod domem. Dziecko nie odniosło żadnych obrażeń prócz zadrapania nosa, a także śpiące w wózku niemowlę wyszło z wypadku bez szwanku.

STAWIACZ MIN OSTRZELANY PRZEZ KOMUNISTÓW

Amerykański stawiacz min ,,Thomson" został ostrzelany przez artylerię komunistów w chwili gdy przejeżdżał wzdłuż wybrzeży Korei. 4 marynarzy zostało zabitych, a 10 ciężko rannych.

DROBNE OGŁOSZENIA



Muzyka w służbie chirurgii.

W klinikach amerykańskich coraz bardziej przyjmuje się przeprowadzanie operacji przy muzyce. Chodzi o zabiegi przy lokalnym znieczuleniu, gdzie pacjent narażony jest na przykre przejścia psychiczne, a muzyka odwraca jego uwagę od sytuacji w sali operacyjnej.

Ponieważ muzyka przeszkadza łaby lekarzom, nadaje się ją przez słuchawki, dostosowując program do smaku i poziomu chorego. Wyniki są podobno bardzo korzystne.

Aniodic zwalcza paraliż dziecięcy

Dr Albert Trencavel, uczony pochodzenia belgijskiego, który żyje i pracuje w Meksyku, wynalazł nowe lekarstwo przeciw paraliżowi dziecięcemu pod nazwą «Aniodic», w skład którego wchodzi jod i potas. Dr Trencevel robił doświadczenia z tym lekarstwem od 10 lat; udało mu się w szpitalu amerykańskim uleczyć częściowo sześciu chorych, dotkniętych najcięższą, mózgową postacią paraliżu dziecięcego oraz polepszyć znacznie stan 175 innych chorych.

Obecnie lekarz leczy tym środkiem chore dzieci meksykańskie na polecenie ministerstwa zdrowia publicznego.

Niedawno 20-letni syn attache prasowego amerykańskiego w Meksyku, który zachorował na paraliż dziecięcy, został umieszczony w «płucach stalowych». Po rozpoczęciu leczenia przy pomocy «aniodic» stan chorego polepszył się znacznie i dzisiaj wróciła mu już władza w nogach.

«Aniodic» jest używany w formie zastrzyków domięśniowych, które stosuje się co 6 godzin.

Niemowlę zamiast mandoliny

W Szwecji istnieje wiele praktycznych urządzeń, mogących ułatwić życie szczególnie kobietom. Ponieważ noszenie małych dzieci jest uciążliwe, wyrabia się na wzór lapoński «przenośne kołyski». Są to pół-walce z dykty, na obu końcach zamknięte, długości około 70 cm. Nosi się je wraz z niemowlęciem jak mandolinę, przewieszone przez ramię, mając obie ręce wolne. Gdy dziecko może już siedzieć, otrzymuje inne urządzenie — rodzaj krzesełka, noszonego przez matkę jak plecak. Tu znowu wykorzystano pewien wzór murzyński.

Centralne ogrzewanie u termitów

Termity posiadają często w swych gniazdach kultury grzybów, służących — jak dotąd przypuszczano — do zaopatrywania spiżarni swych gospodarzy. Obecnie powróciła z Afryki szwajcarska wyprawa zoologów i stwierdza w tygodniku «Nature», że termity tylko wyjątkowo jedzą grzyby. Natomiast hodowane w gniazdach kultury służą do utrzymywania stałej temperatury około 30 stopni, a to dzięki bakteriom, żyjącym na tych grzybach.

Muzyka przeciw moskitom

Tygodnik paryski «Aux Ecoutes» podaje nowy sposób na moskity: gra na wiolonczeli, przy czym wystarczy przeciągnąć smyczkiem po strunach, a szczególnie po strunie C. Tego tonu moskity nie znoszą i natychmiast uciekają.

Recepta dość prosta, ale trudna do wykonania np. przez całą noc.

Pomysłowy robot.

Inżynier szwajcarski A. Huber skonstruował robota, którym kieruje przy pomocy fal ultra-krótkich. Przy wzroście 2,35 m. waży on 250 kg i wykonuje 24 ruchy. Robot chodzi, porusza oczyma, daje ogień, mówi kilkoma językami, pali papierosy i wypuszcza dym nosem. Robota wysłano na wystawę do Berlina, gdzie budzi powszechny podziw.



PAN FIOŁEK SZUKA SZCZĘŚCIA

WZIĄŁ GO NA SYRENĘ

Copyright by Opera Mundi

PRZEDSTAWICIELSTWA ,,SŁOWA POLSKIEGO":

PÓŁNOCNA FRANCJA: Dep. Nord i Pas de Calais — Tadeusz GOŁĄB, 52, rue Saint-Andre, LILLE (Nord).

WIELKA BRYTANIA I IRLANDIA: Dr M. Trusz, 150, Earls Court Rd, London S. W. 5.
Prenumerata: miesięcznie 8/6 kwartalnie £ 1.5.6. Egzemplarz 3 d.

NIEMCY: Czesław Tarnowski, (23) Quakenbruck, Schlphorst 2. Postscheck konto Hannover 723-24.
Prenumerata: miesięcznie 4.00DM,, kwartalnie 11.00 DM.

SZWAJCARIA: Ewa Chylewska Rudenzweg 6, Zurich 9/48
Prenumerata: miesięcznie — 4.00 fr. szw., kwartalnie — 11,00 fr. szw., półrocznie — 20 fr. szw. Egzemplarz — 0,20 fr. szw.

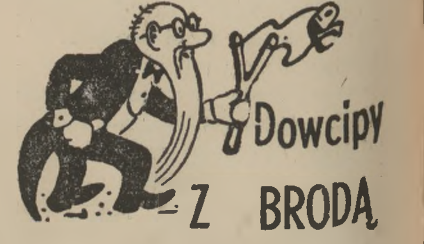
SZWECJA, NORWEGIA I DANIA: Bozysław Kurowski, Anggatan 6, Lund.
Prenumerata: miesięcznie 5 koron, kwart. 14 kr., półrocz. 27 kr.

AUSTRIA: Kazimierz r. Knap, Salzburg 2, Maxglar Wohnsiedlung Werksstr. 13/17.
Prenumerata: miesięcznie — 30 S., kwartalnie — 85 S, półrocz. — 160 S.

HOLANDIA: B Galas, Schorsmolenstraat, 9. Breda.
Prenumerata: miesięcznie — 3 guld., kwartalnie — 8 guld., półrocznie — 15 guld. Egzemplarz — 15 centow.

KANADA: Dr Mieczysław Sangowicz, 1273, Av. Bernard, Apt 1. Montreal Que.
Prenumerata: miesięcznie — 1,25$, kwartalnie — 3,50$, półrocz. 6,50$

Pod tymi adresami prosimy zwracać się w sprawie prenumeraty, kolportażu i ogłoszeń.



ROLA HISTORII

— Panie profesorze, jakie postępy robi mój syn w historii? Bo ja nigdy nie byłem w stanie nauczyć się tego przedmiotu.

— O to najlepszy dowód, że historia się powtarza, proszę pana.

PO PROSTU

— Kiedy pańska sztuka grana była po raz ostatni?

— Pierwszym razem.

DYPLOMATA

— Jak myślisz, jestem ładna czy brzydka? — pyta ciocia małego siostrzeńca.

— Droga cociu — żyjmy w zgodzie! — proponuje siostrzeniec.

Cennik ogłoszeń

Cena ogłoszenia w dziale ogłoszeń wynosi — 250 fr. za 1 cm. szerokości 1 łamu.

Za ogłoszenie powtórzone bez zmian trzykrotnie — 20 proc. zniżki.

Za ogłoszenie powtórzone co najmniej 6-ciokrotnie — 50 proc. zniżki.

Ogłoszenia drobne — 150 fr. od wiersza.

ZA TREŚĆ OGŁOSZEŃ REDAKCJA NIE ODPOWIADA

Prenumerata we Francji:
Miesięcznie: 280 fr.
Kwartalnie: 840 fr.
Półrocznie: 1.600 fr.

Gerant Directeur: Mr F.-J. Chotard

IMPRIMERIE J. E. P.

Travail execute par des ouvriers syndiqués